

LA SEMAINE POLONAISE

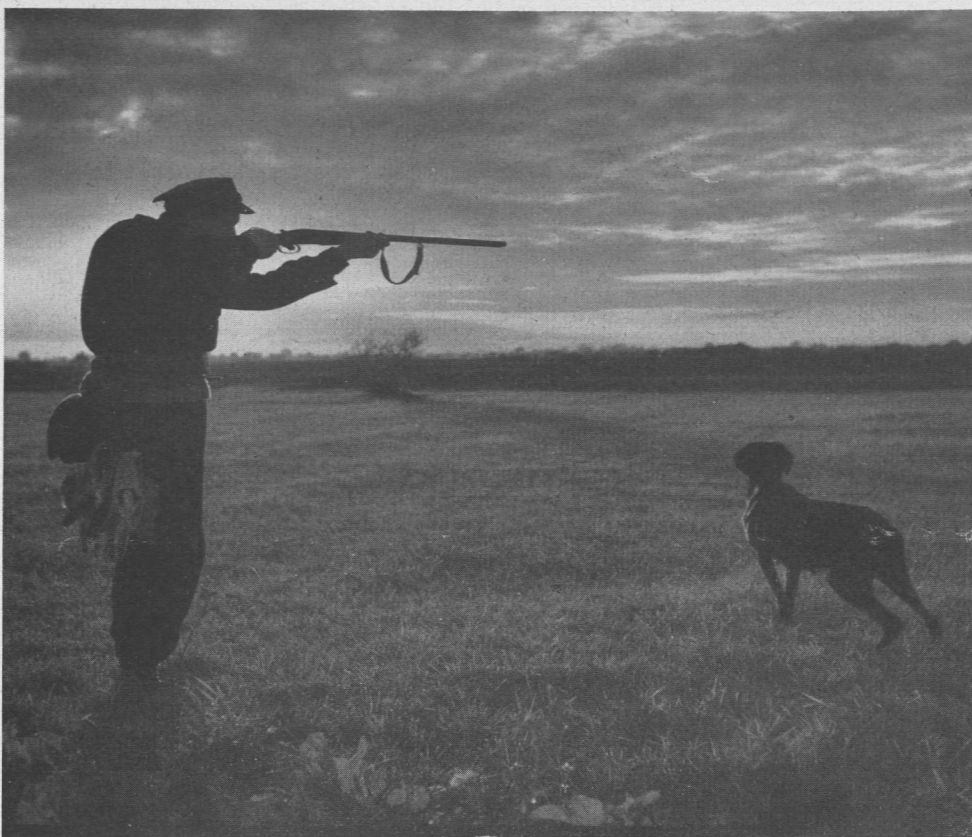
23, rue Taitbout — PARIS (IX<sup>e</sup>)

23 NOVEMBRE  
LISTOPAD 1958

Nr. 46 (60) ★ PRIX  
CENA 30 fr.

# Tygodnik Polski





Paf!! Wyżej Aza czeka niespokojnie czy strzał będzie celny.

## UWAGA — WOLNO POLOWAĆ

**P** OLOWANIA są bardzo modne w Polsce. A o tereny dla myśliwych i o zwierzynę nie trudno. Toteż w sobotę po południu spotkać można w tramwaju czy w pociągu panów w różnym wieku, w śmiesznych kapelusikach, ze strzelbą czy dubel-

tówką, w wysokich butach i z torbą na ubitą zwierzynę.

Dziś i my wybierzemy się na polowanie. Pojedziemy pod Warszawę do Otwocka. Polujemy ze strzelbą i z... obiektywem na ptactwo wodne i błotne oraz na kuropatwy. Spójrzcie na nasze trofea.



Pierwsza upolowana sztuka — dzika kaczka.



W brzasku budzącego się dnia strzaly do kaczek



Dobra, kochana Aza, zmęczyłaś się psino, ale zastużyłaś na smaczną kość.



Jak cienie wyglądają myśliwi, idący na pozycje.

FOTO: Z. SIEMASZKO.

## Cena prenumeraty:

kwartalnie:	400 franków
półrocznie:	700 "
rocznie:	1.300 "

## Przedstawiciel w Belgii:

Ol. KUC, Saint-Nicolas-les-Liege  
76, rue Horloz.

C. C. P. 66.69.45 Liege.

## Cena prenumeraty:

kwartalnie:	55 fr. belg.
półrocznie:	100 fr. belg.
rocznie:	180 fr. belg.

## DZIŚ W NUMERZE:

STRONA

Nowe oblicze Białego- stoku . . . . .	4-5
Na skrzyżowaniu kul- tur Wschodu i Zachodu Prosto z Polski . . . . .	5
Młodzież na cenzuro- wanym . . . . .	7
„Anatol szuka milio- na”, nowa polska ko- media filmowa . . . . .	9
Półka z książkami . . . . .	9
Fotoreportaż Wł. Sław- nego z meczu w Valen- ciennes . . . . .	10-11
Dlaczego właśnie lekar- stwa . . . . .	12
Karolina Beylin: Król polski — opatem fran- cuskim . . . . .	12
Michalinka. Rady od serca . . . . .	13
Colette Nalewajek. Wy- pracowanie wyróżnione pierwszą nagrodą . . . . .	14
Szkoła, świetlica, biuro pomocy społecznej w Montluçon . . . . .	15
Władysław Bochenek: Banalny dramat z rue de Diable, nowela . . . . .	16
Sport. Rozrywki umy- słowe. Kącik filatelisty Konkurs na fotografię amatorską . . . . .	17
Humor . . . . .	19
	20

## NASZA OKŁADKA

Szczelnie wypełniły się trybuny stadionu w Valenciennes, w niedzielę 9 b.m., podczas meczu Polska — Francja w piłce nożnej.

Na str. 10 i 11 zamieszczamy fotoreportaż Władysława Sławnego, pokazujący ciekawsze fragmenty spotkania.



# ILE KTO WYDAJE I NA CO...

**I**STOTNYM zadaniem obecnego i przyszłego planu pięcioletniego jest podniesienie stopy życiowej i wzrost realnych płac ludności. Wzrost płac w latach 1960-65 ma osiągnąć 23-25 procent. Funduszy przeznaczonych na podwyżki płac nie można zgromadzić tyle równocześnie, by podwyżki objęły wszystkich zaopiekowanych. Poprawa płac musi więc przebiegać stopniowo. W pierwszej zaś kolejności trzeba podwyższyć płace, a tym samym polepszyć warunki życia tym robotnikom i pracownikom, którzy pracują w najcięższych warunkach, w przemyśle najważniejszych dla gospodarki, oraz tym, którzy dotychczas mieli najniższe zarobki.

Poprawki płac objęły już wiele dziedzin, w tym również górnictwo. Podniesiono też poważnie emerytury i renty starców we wszystkich gałęziach gospodarki. Wiele dalszych podwyżek płac jest już w toku przeprowadzania lub w przygotowaniu.

Wszystkie te zmiany płac tylko wtedy mogą być przeprowadzone prawidłowo, jeśli zna się potrzeby ludzi pracy oraz ich rodzin. Do niedawna nie wiedzieliśmy zbyt wiele w tej dziedzinie. Już jednak od dłuższego czasu prowadzi się badania budżetów rodzinnych. Główny Urząd Statystyczny prowadzi w różnych przedsiębiorstwach całego kraju badania ankietowe. Pracownicy, którzy zgadzają się wypełnić ankietę, podają w niej swoje wydatki i zarobki. Na podstawie tych wstępnych wypowiedzi organizuje się potem w danym przedsiębiorstwie badanie budżetów kilkudziesięciu rodzin. Podstawą są przy tym dokładne zapiski zarobków i wydatków.

Pracownicy GUS sporządzają następnie zestawienia. Dla pełniejszego obrazu podzielono wszystkich badanych na kilka grup. Pierwsza grupa obejmuje rodziny, w których na jedną osobę wydaje się miesięcznie mniej niż 400 zł. W drugiej grupie suma ta wynosi 400 do 600 zł, w trzeciej 600 do 800 zł, itd. W najwyższej grupie wydatki miesięczne na członka rodziny są wyższe od 1.500 zł.

W poszczególnych grupach bada się spożycie towarów spożywczych i przemysłowych oraz ile na co wydano.

Badania te dają obraz wydatków i potrzeb przeciętnej rodziny co niezbędne jest dla prawidłowej polityki płac.

### Tajemnica polityki płac

Gdyby na przykład pracownikom jakie-

goś zawodu dać podwyżkę płac bez zmiany ilości towarów, jakie można kupić, wtedy oczywiście pieniądze nie miałyby pokrycia w towarach. Musiałby więc rosnąć cena, a ci, którzy otrzymali podwyżkę, nie mieliby z niej żadnego pożytku. Ale nawet wtedy, gdy równocześnie ze wzrostem wydatków wprowadza się na rynek odpowiednie towary, trzeba dokładnie wiedzieć, jakie to powinny być towary. Trzeba dać na rynek towary istotnie potrzebne, takie, które znajdują nabywcę. Badania budżetów rodzinnych pozwalają zorientować się jakie są potrzeby nabywców.

Dla przykładu powiedzmy, że w zawodzie, który ma otrzymać podwyżkę, najczęściej jest pracowników w pierwszej grupie (poniżej 400 zł na osobę). W tej grupie miesięczne spożycie mięsa wynosi — dajmy na to — około 1,8 kg na osobę. W grupie wyższej, przeznaczającej 400-600 zł na osobę, spożycie mięsa wynosi już 2,45 kg. Podwyżka płac spowoduje, że wielu pracowników przejdzie do tej wyższej grupy i z pewnością podwyższy spożycie mięsa. Równocześnie więc z podwyżką płac trzeba na rynek dostarczyć takie ilości mięsa, aby nie powstały braki w zaopatrzeniu.

Dotyczy to oczywiście nie tylko mięsa, które tu podaliśmy dla przykładu, lecz również wielu innych towarów.

### Jaki zawód najbogatszy?

Główny Urząd Statystyczny kończy obecnie obliczenia wyników badań za cały ubiegły rok. Ukazały się już wyniki za pierwsze półrocze 1957 roku.

Warto zapoznać się z niektórymi danymi, dotyczącymi robotników czterech gałęzi przemysłu: górnictwa, hutnictwa, przemysłu maszynowego i włókienniczego. Na podstawie tysiąca kilkuset zbędnych budżetów rodzinnych obliczono, że przeciętne przychody wynoszą na rodzinę: w górnictwie — 3.636 zł, w hutnictwie — 2.718 zł, w przemyśle maszynowym — 2.651 zł, we włókienniczym — 2.389 zł.

W wymienionych przemysłach, prócz włókiennictwa, badane rodziny miały zarobki główne większe od przeciętnej płacy, która w całym przemyśle i rzemiośle w Polsce wynosiła w 1957 r. — 1.579 zł. Na dochód rodziny składają się również przychody uboczne pracownika oraz zarobki innych członków rodziny. W gór-

nictwie nie przekraczały one 600 zł miesięcznie.

Ankieta wykazała, że w badanych czterech przemyślach najniższe przychody mają rodziny włóknarzy. Nie też dziwnego, że przewiduje się, iż w najbliższym czasie podwyższone zostaną płace przede wszystkim w przemyśle włókienniczym.

Przy dość znacznej różnicy w przychodach poszczególnych rodzin ciekawie przedstawi się poziom ich wydatków. Górniccy wydawali 930 zł miesięcznie na osobę, hutnicy 796 zł, robotnicy maszynowi 719 zł, włóknarze 720 zł.

Wydatki na żywność są niemal jednokrotne we wszystkich grupach: od 379 zł na osobę w rodzinach górniczych — do 329 zł w rodzinach metalowców. Na wyroby nieżywnościowe wydaje się nieco mniej (ok. 320 zł na osobę).

Tak więc ze wszystkich pieniędzy wydatkowanych, rodziny te wydawały najwięcej na żywność, bo około 45 procent. Na inne produkty przeznaczano około 32 procent. Pozostałe 25 procent przypadało na usługi, potrącenia, składki oraz inne wydatki.

Bardzo charakterystyczne są niskie wydatki na mieszkanie. Z badań wynika, że górnicy wydają na komorne tylko 7 procent wszystkich wydatków na zakup towarów i opłacenie usług. Komorne w rodzinie górnika nie przekracza 5 zł na osobę miesięcznie. W hutnictwie suma ta wynosi 10 zł, w przemyśle maszynowym 8 zł, we włókienniczym 6 zł.

### Górnicy jedzą najlepiej

Osobnym działem badań objęte są ilości produktów spożywczych przez członka rodziny w poszczególnych grupach. Ogólnie biorąc, różnice są niewielkie, zależą one od rodzaju pracy i od miejscowych zwyczajów. Weźmy dla przykładu jaja. Na ogół wszyscy zjadają jednakowo około pół kilograma jaj na miesiąc na osobę. Jednakże włóknarze zjadają ich o 20 proc. więcej. Jedzą oni również mniej tłuszczu i mleka niż górnicy i hutnicy, ale za to zjadają znacznie więcej śmietany i warzyw.

Ziemiaków zjadają najwięcej górnicy — 17,16 kg na miesiąc (włóknarze 14,88), górnicy też są na pierwszym miejscu jeśli chodzi o spożycie mięsa i tłuszczu (5,77 kg na osobę miesięcznie) oraz owoców — 2,6 kg.

Spożycie jaj kształtuje się w badanych grupach na poziomie przeciętnej krajowej. Natomiast masła spożywano więcej. Dla całego kraju spożycie masła wynosi 0,44 kg, na osobę miesięcznie; w górnictwie wynosiło ono 0,62 kg, w hutnictwie 0,61 kg, w przemyśle maszynowym 0,50 kg, we włókienniczym 0,48 kg.

Łączne spożycie mięsa i tłuszczu było również wyższe od krajowego, wynoszące go 4,54 kg na osobę miesięcznie. W górnictwie węglowym zjadano mięsa i tłuszczu 5,77 kg, w hutnictwie 5,61, w maszynowym 5,52 kg, we włókienniczym 5,39 kg.

Różnice te są zrozumiałe. Wysiłek bowiem ciężko pracującego robotnika wymaga bardziej wartościowego odżywiania.

Przykłady podane powyżej są tylko skromnym zobrazowaniem, jak bada się obecnie potrzeby robotników i ich budżety rodzinne.

Badania te będą coraz większą pomocą w miarę, jak się zwiększać będzie ich zasięg. Ich materiał będzie bardziej wartościowy, gdy poszczególne pozycje będziemy mogli porównywać w dłuższych okresach. Zobaczymy wtedy, jak poprawia się stopa życiowa człowieka pracy.

T. J.

## 56 prymusów walczyło o nagrodę na najlepsze wypracowanie w języku polskim I NAGRODĘ ZDOBYŁA 12 letnia Colette NALEWAJEK

**W** DOMU Polskim w Lens odbył się w niedzielę, 16 listopada, konkurs uczniów polskich szkół na najlepsze wypracowanie w języku polskim. Do konkursu stanęło 56 kandydatów; byli to najlepsi uczniowie wydelegowani przez nauczycieli polskich z departamentów Nord i Pas-de-Calais. Pierwszą nagrodę zdobyła Colette Nalewajek, drugą nagrodę — ufundowaną przez „Tygodnik Polski” — Basia Rozwadowska, trzecią — Elżbieta Sałała.

**K**ONKURS na najlepsze wypracowanie w języku polskim, zorganizowany przez Konsulat Generalny w Lille przy współudziale „Tygodnika Polskiego”, wywołał wielkie zainteresowanie we wszystkich koloniach Nordu i Pas-de-Calais zamieszkałych przez Polaków. Była to pierwsza tego rodzaju impreza, bardzo udana i bardzo potrzebna. Dzieci, które stawały do konkursu wykazały dużo ambicji, staranności w pracy i dobre przygotowanie. A jednocześnie był to dzień wielkich emocji nauczycielstwa.

Temat brzmiał: „Moje przeżycia wakacyjne”; czas przeznaczony

na napisanie wypracowania: 1 godzina; komisje konkursowe składały się z nauczycieli, ale członkowie komisji nie znali nazwisk autorów ocenianych prac. Dzieci  
(Dokończenie na str. 14-tej)

## JUŻ WKRÓTCE

ROZPOCZYNAMY DRUK

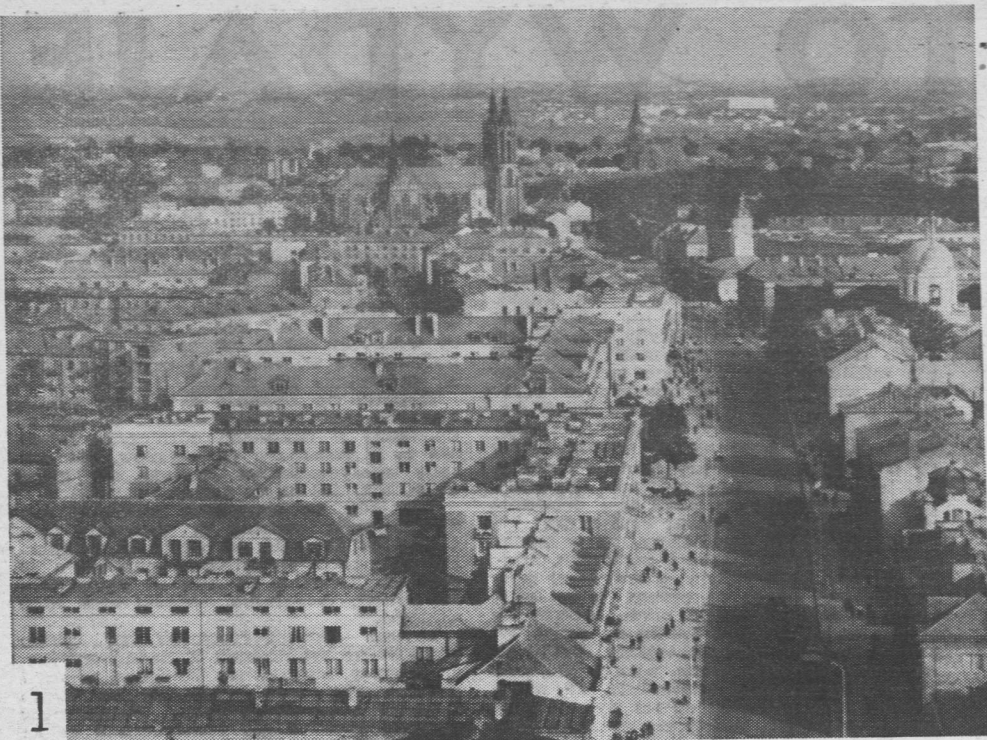
NOWEJ POWIEŚCI

**Barbary Gordon**

autorki „Gdy wrócisz”

# « ULICA BLISKA »

- ◆ MIŁOŚĆ ◆ SENTYMENT
- ◆ ZAZDROŚĆ ◆ SENSACJA



1



5



6



2

## NOWE OBLCICZE BIAŁOSTOCKIEGO

**Z**IEMIA białostocka — szeroki pas Podlasia z puszciami Białowieską, Augustowską, Romincą i lasami Czerwone go Dworu — nie należała i nie należy do najbogatszych w Polsce. Lud tu zawsze chętnie garnął się do przemysłu, rzemiosła przetwórstwa. Do wojaczki też.

Na tych ziemiach runęła kiedyś potęga Radziwiłłów sprzymierzonych z najezdnikami szwedzkimi; starostą tykocińskim został pogromca Szwedów, wódz ogólnonarodowego powstania, Stefan Czarniecki. Dobra nadane mu przez króla przeszły następnie do innego rodu magnackiego — Branickich. Wtedy rozbudował się Białystok.

Po śmierci hetmana Branickiego, inna jeszcze rodzina magnacka, Potoccy, sprzedała po prostu Białystok i dobra białostockie — królowi pruskiemu... Ostatecznie ziemie te trafiły do imperium carskiego. W latach niewoli, gdy w ubiegłym stuleciu w Europie rozwinął się gwałtownie przemysł i tu powstało sporo fabryk, do miast zaczęła napływać ludność z biednych powiatów. Ale pracy nie starczało, narastał bunt — rozwinął się mocno ruch robotniczy, wybuchały liczne strajki. Białostoczyczyna, jej lud, po uzyskaniu upragnionej niepodległości nie mógł się pogodzić z miejscem „B” na gospodarczej mapie II-iej Rzeczypospolitej.

14 lat dziejów najnowszych to właśnie wycieńzona praca nad likwidacją skutków ekonomicznego zaniedbania i zacośnięcia dziesięcioleci, nad usunięciem ruin i zniszczeń okupacji hitlerowskiej, nad rozwojem tych ziem.

Z jakim skutkiem toczy się ta praca? Popatrzcie uważnie na zdjęcia. Pierwsze z nich pokazuje obecne centrum Białostoku. Setki nowych bloków, nowe szerokie budowane na wyrost ulice. Duże tu jeszcze domy nieotynkowane. Miasto robi wrażenie, jakby gwałtownie, z pośpiechem się rozpychało po okolicznych wzgórzach i stokach. Spotkasz tu kontrasty, stoi jakiś stary, drewniany domek, obok wielki, „ciepły jeszcze” od zaprawy murarskiej blok.

Kto w tym mieście mieszka? Popatrzcie na zdjęcie drugie. Jest właśnie jesienne popołudnie w nowo wybudowanym Domu Towarowym tło. Obiektyw fotoreportera chwycił tu ludzi, jak zmęczeni, po pracy, ubrani po robocemu oglądają, przysiadają, wybierają, kupują.

Pracy dziś w województwie białostockim dużo, bardzo dużo. Przybyło kilkadziesiąt zakładów przemysłowych (w tym około 30 bardzo dużych). Rozwijają się tu przemysły metalowy, chemiczny, włókienniczy, drzewny i inne. Przybywa setki drobnych zakładów, warsztatów.

Białystok jest miastem nowym, ale znajduje w nim kilka przepięknych, starych budowli. Zniszczone, spalone przez wojnę wznoszą się dziś znowu, odbudowane kosztem wielu milionów złotych.

Zdjęcie trzecie — pałac rokokowy, siedziba ostatniego hetmana wielkiego koronnego Rzeczypospolitej szlacheckiej, Klemensa Branickiego, a obecnie siedziba pierwszej na ziemi białostockiej Akademii Me-

dycznej założonej przez władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Wielki piękny pałac, budowany na wzór Wersalu, wypełnia dziś bez reszty młodość, tysiące absolwentów opuściło już jego mury, nowe tysiące słuchaczy napływają, tyłu potrzebujemy ciągle lekarzy!

Na zdjęciu czwartym — dwaj z nich, wychowankowie białostockiej Akademii, doktorzy Tadeusz Szelechowski i Edward Lelski, obaj synowie chłopskich rodzin ze wsi białostockiej.

**A** NA WSI — nasza przepiękna złota, polska jesień, którą pamiętacie jeszcze...

Urodzaj dopisał, sady się ugnają (zdjęcie piąte), co mądrzejsi rolnicy budują przechowalnię owoców (zdjęcie szóste). Na wsi białostockiej jest ostatnio w ogóle ruch. Jak grzyby po deszczu powstają tu teraz najrozmaitsze wytwórnie materiałów budowlanych, jakieś spółki, zespoły, spółdzielnie, z których haźda chce jak najwięcej wyprodukować cegieł, dachówek, prefabrykatów, bo to jest teraz na wsi białostockiej towar najbardziej pokupny. Fala jakas budowania, remontowania, malowania, naprawiania rozlała się po wsi podlaskiej. I choć nie brak tu pięknych widoków, okolica jest bardzo ładna, to przecież najczęściej oko cieszy ten właśnie ruch, rude plamy dachówek, co wypierają stromą z dachów, świeże deski, surowa czerwieni cegły murowanych nowych domów. Ale tak jak i w miastach, tak i na wsi, napotkasz tu na przeróżne kontrasty.

Ot, była taka wieś, Kocińce, w której wody nie można się było dokopać. Sto lat tu chłopi nosili wodę z daleka. Aż wreszcie państwo dało 200 tysięcy złotych, chłopci robocizną za 140.000 złotych i w Kocińcach jest dziś wodociąg. Natomiast elektryczności jeszcze nie ma.

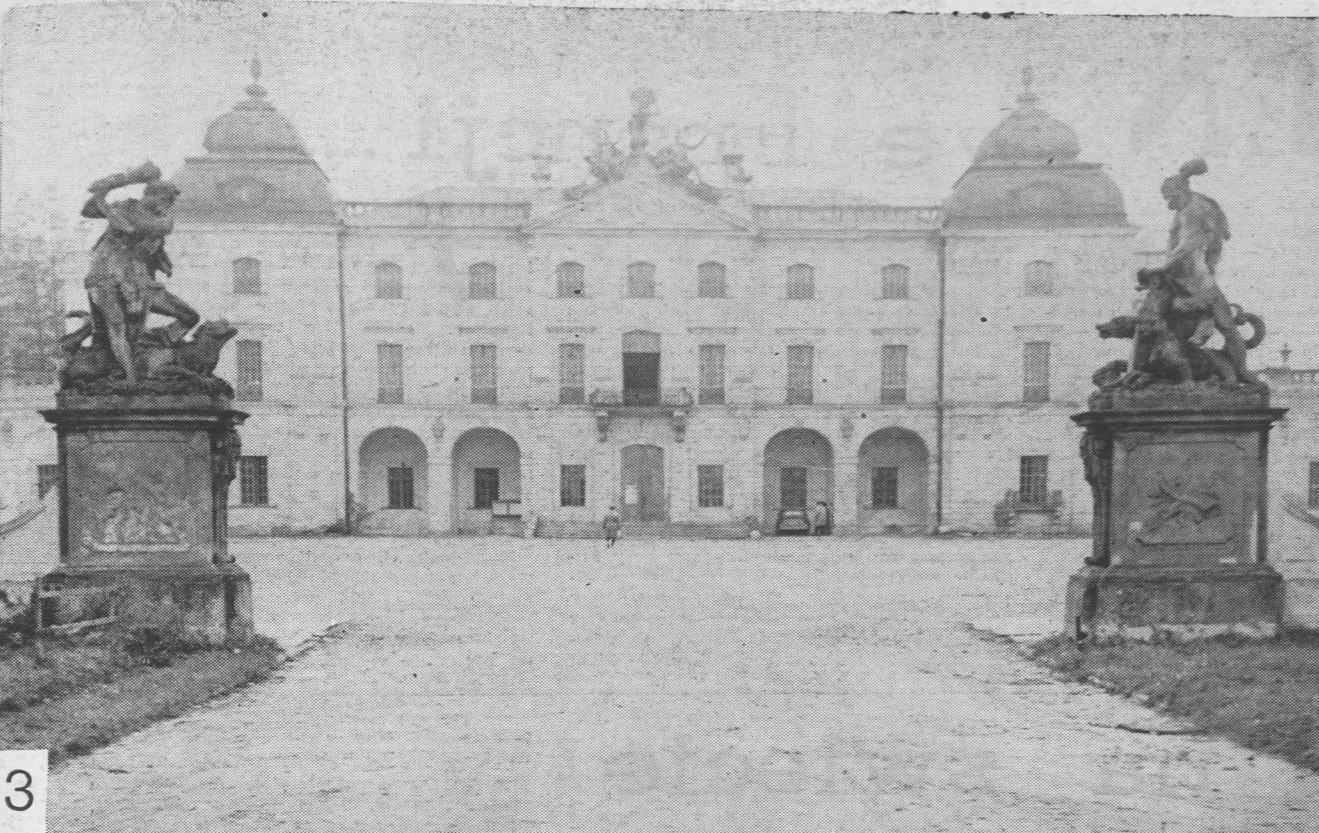
I na koniec zdjęcia (7, 8) podlaskich artystów ludowych. Piękny ten dywan, prawda? Pani Masełbasowa ze wsi Janów, jest mistrzem nad mistrze. Jej dywany wędrują daleko w świat, gdzie są rozchwytywane. Jeden zaś z takich dywanów zawędrował nawet na Wawel.

Setki lat liczy sobie ta ludowa sztuka podlaska, niektóre wzory przekazywane z pokolenia na pokolenie stanowią dziś odkrycia dla historyków sztuki i obyczajów.

Albo słynna ceramika podlaska — owe garnki, dzbanki, tzw. siwaki. Antoni Kraszewski z Czarnej Wsi nauczył się je robić od ojca, ojciec od ojca, i tak dalej, i tak dalej, aż byśmy dojsz może musieli do czasów, gdy stare dzieje przysławia i porzekała zachwycały ludzi nowością — nie święci garnki lepią — ano nie rzucaj mi kilimkiem w oczy! — jak to mawiał Kiemlicz stary, gdy go synowie, w czas służby wojennej u pana Kmicica, oszwa-biać próbowali...

A. W.

FOTO NOWOSIELSKI



3



4

## NA SKRZYŻOWANIU KULTUR WSCHODU I ZACHODU

JEDNĄ z najważniejszych dziedzin pracy Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury, czyli UNESCO, której konferencja generalna obraduje obecnie w Paryżu — jest tzw. projekt zasadniczy „Wschód-Zachód”. Jest to akcja długofalowa, obliczona prowizorycznie na lat 10, mająca na celu zbliżenie tradycyjnych kultur Wschodu i Zachodu. W okresie, gdy narody i kraje Dalekiego, Środkowego i Bliskiego Wschodu wyzwolone, względnie wyzwalające się z więzów kolonializmu — odgrywają coraz większą rolę w politycznym i gospodarczym życiu międzynarodowym — ich nieraz niezmiernie bogate dziedzictwo kulturalne i obecny rozwój naukowy, artystyczny i oświatowy — jest bardzo mało znany w Europie i w Ameryce.

Jest rzeczą zrozumiałą, że projekt „Wschód-Zachód” spotkał się ze specjalnie dużym zainteresowaniem w Polsce, w kraju leżącym na tradycyjnym szlaku krzyżowania się kultur Wschodu i Zachodu i gdzie w okresie po II-ej wojnie światowej otworzono solidną bazę do rozwoju stosunków we wszystkich dziedzinach życia międzynarodowego z krajami Wschodu — zawierając m. in. umowy kulturalne z Chinami, Indiami, Egiptem, Koreą i Wietnamską Republiką Demokratyczną, z Mongolią etc. Pragnę podkreślić, że znaczenie Projektu UNESCO zmniejsza bardzo poważnie fakt nie objęcia nim Chin Ludowych w konsekwencji odmowy przyznania temu największemu krajowi Azji należnego mu miejsca w Organizacji Narodów Zjednoczonych, a także i w UNESCO.

Polski Komitet do Spraw UNESCO jako pierwszy z europejskich komitetów zorganizował w okresie od 23 do 30 października br. „Tydzień Zbliżenia Kulturalnego z Krajami Wschodu” w ramach akcji „Wschód-Zachód UNESCO”, który odbił się szerokim echem w prasie krajowej, a także wzbudził duże zainteresowanie innych Komitetów UNESCO, naturalnie przede wszystkim w krajach Wschodu. Zainteresowanie sekretariatu UNESCO wyraziło się w delegowaniu do Warszawy p. Jacques Havet, koordynatora Projektu Wschód-Zachód w centrali UNESCO w Paryżu, który wziął udział w inauguracji „Tygodnia” przemawiając w studio Telewizji Warszawskiej.

Program Tygodnia Zbliżenia Kulturalnego z krajami Wschodu był bardzo bogaty i trudno by „ni było wymienić jego główne imprezy i wszystkie inicjatywy na terenie stolicy, a także Krakowa, Łodzi, Katowic i innych miast polskich. W Warszawie otwarto m. in. piękną wystawę w Muzeum Narodowym: poświęconą pi-

smu i książce orientalnej. W Pałacu Kultury zorganizowano pokaz polskich i zagranicznych aktualnych wydawnictw orientalistycznych. Duże zainteresowanie warszawskiej publiczności wzbudziła wystawa pt. „Arcydzieła akwareli Wschodu i Zachodu”, nadesłana przez Sekretariat UNESCO. W Warszawie i na terenie całego kraju odbyło się w okresie „Tygodnia” około 200 odczytów, często ilustrowanych filmami i przezroczkami, poświęconych kulturze i aktualnym problemom krajów Wschodu. Polski Komitet do Spraw UNESCO zainteresował tą akcją wiele polskich organizacji kulturalnych, społecznych a przede wszystkim młodzież szkolną, uniwersytecką i nauczycieli, dlatego też w okresie „Tygodnia” miało miejsce wiele imprez samorzutnie organizowanych przez młodzież. Jedną z szkół warszawskich, zorganizowała inscenizację poezji japońskiej; młodzi krótkofalowcy z Pałacu Młodzieży w Katowicach nawiązali w okresie „Tygodnia” łączność drogą radiową z krótkofalowcami wielu krajów wschodnich; w Krakowie i w innych miastach odbyły się recytacje dla dzieci pięknych bajek wschodnich, których świeże tłumaczenia są dziełem młodej kadry orientalistów polskich. W Warszawie odbyła się uroczystość nadania jednej z ulic dzielnicy Mokotowskiej imie-

nia Rabindranatha Tagore, wielkiego pisarza i filozofa Indii. W uroczystości wzięli udział dwaj wybitni uczeni hinduscy zaproszeni do Polski.

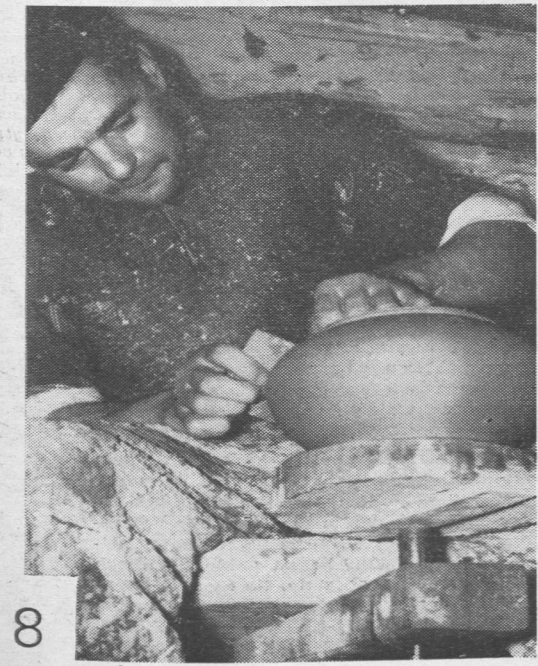
Polski Komitet do Spraw UNESCO powołał specjalną grupę roboczą projektu „Wschód-Zachód” na czele z wybitnymi orientalistami prof. Zajączkowskim, prof. Słuszkiewiczem, prof. Lewickim, prof. Strelcynem i innymi, która zajmuje się sprawą zwiększenia w polskich podręcznikach szkolnych informacji o krajach Wschodu i uzyskała już wiążące obietnice w tej sprawie ze strony Ministerstwa Oświaty.

„Tydzień zbliżenia kulturalnego z krajami Wschodu” miał na celu zwrócić uwagę polskiego społeczeństwa na wzrastające znaczenie w życiu międzynarodowym krajów Wschodu, a także zwiększenie zainteresowania ich życiem kulturalnym i społecznym. Sądząc po echem prasowych „Tygodnia” jak i korespondencji Polskiego Komitetu do Spraw UNESCO — te cele zostały osiągnięte w dużej mierze. Akcja nasza przyczyniła się także do rozszerzenia współpracy z Komitetami Narodowymi do Spraw UNESCO w wielu krajach Wschodu, z którymi Polska nie ma dotąd umów kulturalnych.

ANDRZEJ OWSIAK



7



8



W gimnazjum im. Żmichowskiej w Warszawie uczennice zorganizowały inscenizację poezji japońskiej.

# TYDZIEŃ ...we Francji ...

**Z**A KILKA DNI WYBORY, ale kampania wyborcza jeszcze wcale się nie ożywiła. Drewniane tablice, na których wywieszają się afisze propagandowe, pozostają przeważnie puste. Tam zaś, gdzie afisze te zostały już wywieszane, budzą małe zainteresowanie przechodniów. Ogólnie biorąc zainteresowanie głosowaniem jest mniejsze niż w czasie referendum a dużo mniejsze niż w wyborach w roku 1956.

Kandydaci odbywają zebrania w swych okręgach wyborczych, przyjmowane również z dużą biernością. Jak pisze „Le Monde” rzadko kiedy przychodzi na nie więcej niż sto osób. Pytania, jakie na tych zebraniach padają, dotyczą przeważnie spraw lokalnych a rzadko kiedy zahażają o ogólniejsze sprawy polityczne. Wobec tej dość powszechnej obojętności niektóre gazety wysuwają obawy, że frekwencja przy wyborach będzie nieduża.

Czemu przypisać tę obojętność? Jedni twierdzą, że wpłynęło na to ogromne rozbieżenie list w Metropolii i zbyt duża liczba kandydatów występujących pod różnymi etykietkami z bardzo podobnymi hasłami wyborczymi; trudno się zorientować na kogo głosować; w dodatku wszystkie partie — oprócz komunistycznej i Unii Sił Demokratycznych — powołują się na generała de Gaulle'a. Inni uważają, że w ogóle podział przebiega tak jak w referendum między tymi, którzy powiedzą „tak” i tymi, którzy są zwolennikami „nie” wobec generała de Gaulle'a. Jego osoba ma tu znaczenie, a od przyszłych deputowanych niewiele zależy. Zresztą już z góry mniej więcej wiadomo jakie będą propozycje poszczególnych partii w nowym Zgromadzeniu Narodowym. Nie ma więc czym się pasjonować.

W Algierii sytuacja przedwyborcza jest jeszcze mniej ożywiona. Po wycofaniu się względnie nie przyjęciu kilku list pozostało ich w ubiegły poniedziałek 43. Pewne nieznaczne zmiany mogą jeszcze nastąpić, gdyż do dnia 18 listopada dano ostateczny termin do pewnych uzupełnień. W sześciu okręgach wysunięto tylko jedną listę czyli 23 kandydatów można już uważać za wybranych. Ci, jak i większość pozostałych, to zwolennicy integracji i Komitetów Ocalenia Publicznego. Przeciwwstawia się im kilku, którzy stoją na stanowisku programu generała de Gaulle'a. W każdym razie przyszli deputowani z Algierii nie będą właściwymi przedstawicielami tamtejszej ludności a w Zgromadzeniu Narodowym poważnie wzmocnią prawicę i mogą wpłynąć na układ sił politycznych w parlamencie w tych ramach, w jakich mu nowa konstytucja pozostawiała wpływ na decyzje rządu.

Nastroj przedwyborczy nie jest więc zbyt pomyślny. Ogólna sytuacja polityczną tak scharakteryzował progaulistowski dziennik „Paris Journal” w artykule pod tytułem „Zaniepokojony kraj czeka na nowe”:

„Po co ukrywać? Od kilku dni nowy niepokój powstał we Francji. Pracownicy obawiają się bezrobocia, jeżeli już częściowo mu nie ulegli. Pracodawcy widzą jak zwalniają się tempo zamowień, jeżeli nie są już całkowicie zatrzymane na pewnych odcinkach... W planie politycznym sytuacja nie jest zachwycająca: ministrowie kłócą się, jak za dawnych dobrych czasów, wokół projektu budżetu, który, jak wiadomo, nic nie będzie znaczny dopóki nie dokona się w nim dużych cięć. Spierają się o cenę wina — jeden żąda zniżki w imieniu spożywców, inny wypowiada się jako zwolennik „stabilizacji” dla zachowania przyjaźni plantatorów... Opinia publiczna Metropolii i Algierii jest wrażliwa na tę atmosferę niepokoju. Ogromny poryw zaufania, który ją skłonił 28 września do odpowiedzi „tak” w referendum, osłabł. Obawia się ona po prostu powrotu do „systemu”. Obawia się aby nie zawiodła się, wierząc w zmianę. Jedyne osoba generała de Gaulle'a pozostawia jej nadzieję. Ale de Gaulle... nie może uczynić cudów, może jedynie stworzyć warunki dzwignięcia się nie dopuszczając do jakiegokolwiek powrotu wstecz”.

Dodajmy do tego ciągle nierozstrzygniętą sprawę Algierii, która dalej pozostaje w stanie wojny — a będziemy mieli pełny obraz sytuacji. W sprawie Algierii nic nowego nie zaszło poza oświadczeniami przedstawicieli rządu Ferhat Abbasa, którzy obecnie zgłaszają gotowość rozmów za pośrednictwem ONZ. W samym położeniu wojskowym — jak stwierdził minister Obrony Narodowej Pierre Guillaumat — w ciągu ostatniego roku nastąpiła poprawa. W związku z czym nie przewiduje się obecnie przedłużenia służby wojskowej w Algierii choć również nie skróci się jej na razie. Najbliższy kontyngent, który zwolniony będzie 1-go grudnia będzie miał za sobą 27 miesięcy służby.

Na tej samej konferencji prasowej, na której minister Guillaumat złożył te oświadczenia, mówił on także o przygotowaniach Francji do posiadania bomby atomowej. Przygotowania te nie będą jesz-

cze uwięzione rezultatem w ciągu najbliższych tygodni ale „prędzej czy później Francja będzie miała bombę atomową”.

Z wydarzeń ostatniego tygodnia warto tu jeszcze zasygnalizować zakończenie ciekawego procesu prasowego, który wytoczył były minister Obrony Narodowej, obecnie przywódca odłamu radykałów Andre Morice redaktorem tygodników „Express” i „France-Observateur” oraz dziennika „Humanite”. Pisma te w swoim czasie zarzuciły Morice'owi, że w czasie okupacji współpracował z Organizacją Todt i zarabiał dobrze przy budowie „Wału Atlantyckiego”, oraz że przyczynił się do śmierci swego współnika. Poza tym zarzucano mu nieczyste interesy przy budowie zapory elektrycznej na granicy algiersko-tunezyjskiej. W czasie rozprawy trybunał wykluczył badanie dowodów z roku 1944 jako przedawnionych po dziesięciu latach. Na znak protestu przeciw tej

decyzji oskarżeni i ich obrońcy opuścili salę rozpraw. Protestowali zresztą przeciw temu także rzecznicy oskarżającego. Następnie pod nieobecność oskarżonych sąd przesłuchał świadków, wśród których znalazły się wybitne osobistości polityczne. Świadkowie wydali oskarżącemu najlepsze opinie. Sąd skazał redaktora naczelnego tygodnika „Express” J. Servan-Schreibera na 800.000 franków grzywny; redaktora Lavala z „France-Observateur” na 600.000 franków grzywny; administratora odpowiedzialnego „Humanite”, Rabate, na 300.000 franków, a redaktora Bouvard z „Humanite” na 200 tysięcy franków.

Tygodnik „Express” zaproponował aby wobec niemożności przedstawienia przed sądem akt z 1944 roku — całą sprawę przedłożyć przed sąd honorowy. Odpowiedź Andre Maurice'a na te propozycje na razie nie wpłynęła.

## ... i na świecie

### Sprawa niemiecka na porządku dziennym

O problemie niemieckim, tej najbardziej palącej spośród spraw, które nie zostały rozwiązane od zakończenia wojny, mówi się znów na świecie wiele. Sprawa Niemiec postawiona została na porządek dzienny w toku rozmów polsko-radzieckich z okazji oficjalnej wizyty w ZSRR polskiej delegacji. Obie strony zwróciły uwagę na groźbę jaką uzbrojenie Niemieckiej Republiki Federalnej i obecna polityka jej rządu stwarzają dla pokoju w Europie i na świecie, i zagadnienie niemieckie stało się głównym tematem szeregu przemówień Gomułki i Chruszczowa, oraz podpisanej wspólnie deklaracji.

„W całej naszej działalności wychodzimy z założenia, że wszystkie państwa mogą żyć w pokoju”, oświadczył Gomułka na przyjęciu urządzonym przez delegację polską w Moskwie. „Dlatego spoglądamy z niepokojem na groźny wysoig zbrojeń atomowych i na decyzję uzbrojenia Bundeswehry w najnowocześniejsze środki zaopatrzenia. Rzucają one bowiem ponury cień na pokojowe życie ludzi i narodów całej Europy”.

Zaś przemawiając na wielotysięcznym mityngu po powrocie do Warszawy: „Na agresywne wystąpienia zachodnio-niemieckich odwetowców odpowiadamy: każdy zamach na polską ziemię leżącą nad Odrą i Nysą Łużycka stanowi zamach na pokój w Europie i na świecie”. Jako na główną gwarancję nienaruszalności granicy Polski i utrzymania pokoju, W. Gomułka wskazuje na zacieśnienie więzów łączących Polskę z jej sąsiadami, w szczególności z ZSRR. Kto pamięta cierpienia i straszliwe zniszczenia jakie nam przyniosła druga wojna światowa, kto pamię-

ta tragedię narodu polskiego, ten może zrozumieć i ocenić co oznacza fakt, że dziś już nie jesteśmy samotni i izolowani, zaznaczył Gomułka.

Ze swej strony, Chruszczow, występując ostro przeciw polityce Bonn i poparci tej polityki przez Stany Zjednoczone, uważa, że mocarstwa zachodnie „pogwałciły wszystkie punkty układu Poczdamskiego i innych umów zawartych pomiędzy „Czterema Wielkimi” po zakończeniu wojny: umów, które przewidywały demilitaryzację i denazifikację Niemiec i uniemożliwienie powrotu potężnych karteli czyli monopolów gospodarczych”.

Jedyną umową przestrzeganą przez trzy mocarstwa zachodnie jest dalsza okupacja zachodniej strefy Berlina, oświadczył Chruszczow, który zapowiedział, że ZSRR ma zamiar położyć kres tej anormalnej sytuacji, wytworzonej w stolicy Niemiec, zrezygnować ze swych praw we wschodnim Berlinie i zażądać również wycofania się mocarstw zachodnich z zachodniej części Berlina.

### „Bunkier atomowy” czy „przyczółek współistnienia”?

Ta zapowiedź Chruszczowa wywołała bardzo silne poruszenie w stolicach zachodnich, gdzie koła rządowe stanowczo odrzucają wszelką próbę zmiany statutu Berlina. Jednakże ogólnie uważają, że inicjatywa radziecka podyktowana jest w pierwszej linii chęcią przyspieszenia dawno proponowanej konferencji „na najwyższym szczeblu”, na której sprawa niemiecka byłaby wreszcie omówiona i jeśli możliwe rozstrzygnięta.

Zresztą, ze strony radzieckiej jak i ze strony polskiej, wytyczne rozwiązania problemu niemieckiego, zostały znów określone: cztery wielkie mocarstwa, które

zwyciężyły Niemcy hitlerowskie — Stany Zjednoczone, ZSRR, Anglia i Francja powinny zawrzeć traktat pokojowy ze zjednoczonymi uprzednio Niemcami, przy czym granica na Odrze i Nysie jest nienaruszalna; jednakże zjednoczenie Niemiec powinno być dziełem samych Niemców, i w tym celu obie części Niemiec powinny nawiązywać kontakty. Zresztą, zrealizowanie planu Rapackiego, który dąży do atomowego rozbrojenia obu części Niemiec, może być pierwszym krokiem w tym kierunku.

Tego rodzaju rozwiązanie znajduje już postuch w części opinii Zachodu. „Czas już wyczołgać z Berlina wszystkie obecne siły — pisze londyński konserwatywny „Daily Express”. Anglia powinna dać temu przykład. Nic nie wygramy, pozostając tam. Niechże Niemcy ze Wschodu i z Zachodu dadzą sobie samą radę. Być może, że znajdą w ten sposób drogę do zjednoczenia”.

Jak się zdaje, ta perspektywa znajduje zwolenników i w samych Niemczech Zachodnich, mimo sprzeciwu kół rządowych. Ostatni „skandal”, który wybuchł w Bonn to właśnie wytkrycie kontaktów, jakie dwaj ministrowie rządu Adenauera nawiązali w tajemnicy i na własną rękę z przedstawicielami Wschodnich Niemiec.

Warszawska „Trybuna Ludu” uważa, że „zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami jest konieczne, aby raz wreszcie zagadnienie niemieckie przestało być źródłem niepokoju w Europie”. Zaś paryski „Combat”, potwierdzając to zdanie, stwierdza, że sami Niemcy pragną, aby kraj ich stał się „przyczółkiem współistnienia”, a nie został wiecznym „bunkrem atomowym”. Gdyż taki jest wybór, przed jakim znajdują się oni dzisiaj.

### Kłęska powodzi we Włoszech

W ciągu kilku dni, burze nieznanego dotąd siły, prawdziwe trąby wodne połączone z wichurami, szalały nad Włochami. Dolina rzeki Po w północnej części kraju, została zalana przez wzburzone wody wskutek zerwania jednej z tam. W szeregu miejscowości domy zostały zburzone lub porwane przez fale wodne i mieszkańcy zmuszeni uciekać wśród nocny pod ulewnym deszczem, walcząc z wiatrem, i chronić się na wyżynach.

Na drogach zalanych wodą suną szeregi aut, wozów, furmanek z kobietami, dziećmi, starcami i dobytkiem, lub też gromady pieszych, ciągnących przed siebie w poszukiwaniu bezpiecznego schroniska. W wielu wioskach powódzie wywołały straty w ludziach, zaś zniszczenia materialne wynoszą setki milionów lirów.

W Wenecji, „mieście kanałów”, woda morska zalala całe dzielnice i słynny plac Świętego Marka znajduje się pod 30-centymetrową warstwą wody. We Florencji wody rzeki Arno zalały mosty i niższą część miasta. Nawet południe Włoch nie zostało oszczędzone. Na Sycylii, która przeżyła szczególnie gwałtowne burze, kilkero dzieci zginęło w potokach wodnych. Szereg wiosek jest zniszczonych.



40-tą rocznicę zawieszenia broni, 11 listopada obchodzone uroczystość we Francji.



**PROSTO  
&  
POLSKI**  
POLSKA DELEGACJA RZĄDOWA  
POWRÓCIŁA Z ZSRR

12 listopada powróciła do Warszawy, po blisko trzytygodniowej wizycie w ZSRR, polska delegacja rządowa z Władysławem Gomułką na czele.

Serdeczne przyjęcie polskiej delegacji przez wieleset-tysięczne tłumy w Moskwie, Tbilisi, Kijowie, Mińsku, Leningradzie, i wyniki oficjalnych rozmów zawarte we wspólnym oświadczeniu polsko-radzieckim, podkreślającym zgodność poglądów we wszystkich omawianych sprawach, wskazują na szczególną doniosłość tej wizyty.

W oświadczeniu wskazuje się na wspólnotę dążeń i celów obu państw, wspólne wysiłki dla utrwalenia pokoju światowego, poparcie ZSRR dla planu Rapackiego, dalszą pomoc techniczną ZSRR dla Polski i podkreśla się jeszcze raz nienaruszalność granicy polskiej na Odrze i Nysie. (Te ostatnią sprawę omawiamy obszerniej na str. 6-tej w przeglądzie wydarzeń na świecie).

Na wielkim zgromadzeniu ludności stolicy, Władysław Gomułka złożył sprawozdanie z pracowniczej podróży, oświadczając: „wracamy z poczuciem dobrze spełnionej misji, w pełnym przekonaniu, że nasza wizyta dobrze przysłużyła się Polsce Ludowej i sprawie umocnienia braterskiej przyjaźni naszego narodu z narodami Związku Radzieckiego”.

Władysław Gomułka poinformował też zebranych, że delegacja polska zaprosiła przedstawicieli władz radzieckich z premierem Chruszczowem, aby odwiedzili nasz kraj.

◆ **Ponad 5.500 nowych zagród na Ziemiach Zachodnich**

W ciągu ostatnich 3 lat zbudowano od podstaw bądź też odbudowano na Ziemiach Zachodnich ponad 5,5 tys. zagród. W gospodarstwach tych oraz na zagrodach opuszczonych przez dawnych właścicieli osiedlono w tym okresie ponad 8 tys. rodzin chłopskich.

W liczbie tej ponad 7,5 tysiąca rodzin stanowią repatrianci przybyli w ostatnich latach ze Związku Radzieckiego, pozostała zaś część — to osadnicy napływający z przeludnionych rejonów Polski centralnej. Nowoutworzone gospodarstwa rolne na Ziemiach Zachodnich obejmują prawie 61 tys. ha użytków rolnych. Przeciętna wielkość gospodarstw zakładanych przez osadników wynosi około 8 ha.

Realizacja tegorocznych planów osadnictwa przebiega bardzo pomyślnie. Plan osadnictwa na rok bieżący (3 tys. rodzin) został już wykonany — w ciągu trzech kwartałów. Przewiduje się, że do końca roku bieżącego z gotowych w chwili obecnej na przyjęcie osadników ponad 800 nowych zagród około 500 obejmą w posiadanie nowi właściciele.

Obecnie w odbudowie na Ziemiach Zachodnich znajduje się jeszcze 1100 zagród. Znaczna ich część będzie gotowa już w końcu bieżącego roku. Pozwoli to na od-

danie do użytku łącznie około 3,5 tysiąca nowozbudowanych, bądź też odremontowanych gospodarstw jak to zostało zaplanowane na rok przyszły. W związku z mniejszym napływem repatriantów-rolników z ZSRR znacznie większą niż dotychczas część odbudowanych zagród będzie można udostępnić nabywcom z województw centralnych.

◆ **52 warszawskie Szkoły Tysiąclecia**

Przeciętnie po 20 szkół buduje się co roku w Warszawie za państwowe pieniądze. To na pewno sporo, gdy porówna się tę ilość z niespełnia 50 szkołami podstawowymi, jakie wybudowano w stolicy przez ostatnie 10 lat przed II-gą wojną światową. Ale to wciąż jeszcze za mało, by można było na przykład „rozgęścić” zatłoczone klasy i zlikwidować tak uciążliwą dla dzieci i nauczycieli „trzecią zmianę”: naukę w późnych godzinach wieczornych.

Wstępne przymiarki finansowe i porównanie przyrostu liczby dzieci w stolicy dały już pierwsze obliczenia: do roku 1965, poza szkołami, które finansuje Państwo trzeba w Warszawie wybudować dodatkowo co najmniej 52 nowe szkoły podstawowe.

Wtedy będzie można zapewnić młodzieży naprawdę dobre warunki nauki, znajdzie się też w szkołach dość miejsca dla nowych roczników.

Jedną z tych dodatkowych szkół wzniosła dla uczczenia Tysiąclecia Polski pracownicy warszawskich przedsiębiorstw budowlanych. Drugą szkołę postanowiło ufundować Wojsko.

O pozostałych 50 — myślą członkowie Społecznych Komitetów Budowy Szkół Tysiąclecia. Powstają te komitety przy różnych zakładach pracy, przy wyższych uczelniach i organizacjach społecznych. Według niepełnych obliczeń w stolicy działa już około 70 takich komitetów. Postawiły sobie za zadanie zbiórkę około 450 milionów złotych, za które do roku 1965 wzniesie będzie można te dodatkowe Szkoły Tysiąclecia.

◆ **„Litr” złota kosztuje półtora roku więzienia**

Przed Sądem Powiatowym w Wałbrzychu odpowiadał pracownik malarni w Zakładach Porcelany Stołowej „Krzysztof” — Horst Badura, oskarżony o kradzież płynnego złota używanego do ozdabiania wyrobów porcelanowych.

Badura ukradł i wyniósł poza teren zakładów około 1 kilograma płynnego złota. Ta farba ceramiczna zawiera w kilogramie od 8 do 12 dekagramów czystego złota. W drodze reakcji mechanicznej Badura ze skradzionego złota płynnego otrzymał cenny kruszec.

Sąd uznał winę Badury za udowodnioną i wymierzył mu karę półtora roku więzienia.

◆ **Choinek będzie więcej ale...**

W tym roku na święta przygotowano w Polsce 1 milion 100 tysięcy choinek, czyli 200 tysięcy sztuk więcej niż w roku ubiegłym. Na te „ponadplanoną” ilość świątecznych drzewek Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego zgodziło się po długich targach.

Jak poinformowano dziennikarzy na konferencji prasowej, bez szkody dla lasów można dostarczyć jedynie około 600 tysięcy choinek. Cóż, kiedy tradycja domaga się swoich praw.

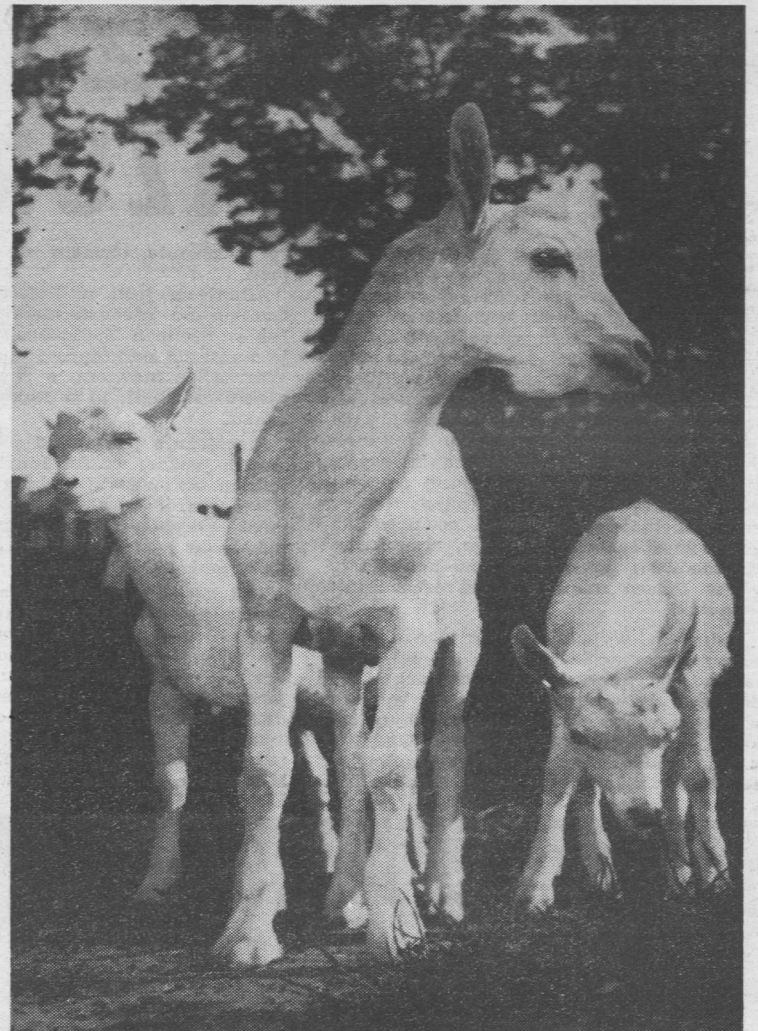
◆ **Polski film nagrodzony w San Francisco**

Na festiwalu filmowym w San Francisco, który zakończył się 11 listopada duży sukces odniósł polski film „Dwaj ludzie z szafą”. Film ten, przyjęty z uznaniem przez publiczność, uzyskał specjalną nagrodę za twórczość eksperymentalną w grupie filmów niefabularnych.

Główną nagrodę w dziale filmów fabularnych otrzymał film produkcji węgierskiej pt. „Dom pod skałami”.

◆ **Rozwścieczony odyniec poranił myśliwego**

W czasie polowania na lisy w lasach powiatu Tomaszów Lubelski myśliwi natrafili przypadkowo na rannego dzika. Rozwście-



Te kozy są pensjonariuszkami Instytutu Zootechnicznego w Chorzowie, gdzie przeprowadza się badanie nad polepszeniem ras.

czony bliską obecnością ludzi, zaatakował on jednego z myśliwych — Waldemara Marcińczaka.

Marcińczak po oddaniu dwóch celnych strzałów, usiłował schronić się za drzewo, gdyż rozszalały odyniec, mimo otrzymanych ran, pędził wprost na niego. Myśliwy jednak nie zdążył uciec, odyniec uderzył go, a w chwilę potem padł martwy na ziemię. Marcińczak doznał poważnych

obrażeń ciała i przewieziony został do szpitala.

**D. DOWOJNA-BIENAIMÉ**  
Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu.  
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5).  
Metro: Pont-Marie.  
Telefon: ODEon 41-17.

**CEPELIA** POLSKI SKLEP W BRUKSELI  
10, PLACE ROGIER, 10

POLECA

- makaty
- lalki artystyczne
- ceramikę
- wycinanki ludowe
- meble artystyczne i ludowe

oraz wszystkie wyroby polskiego rzemiosła i przemysłu ludowego i artystycznego

**KOLEĘDY**

Nagrane w katedrze Św. Jana w Warszawie. Śpiewa chór męski przy kościele Św. Jakuba

10 NAJPIĘKNIEJSZYCH POLSKICH KOLEĘD NA JEDNEJ PŁYTCIE 33-OBROTOWEJ

L.0197. — Wród nocej ciszy — Bóg się rodzi — Lulajże Jezuniu — Pójdźmy wszyscy do stajenki — Anioł pasterzem mówił — Przystąpmy do szopki — Mędrcy świata — W żłobie leży — Jezus malusienki — Gdy się Chrystus rodzi.

Cena płyty z przesyłką Frs. 2.225.—

Płytę wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — płatną przy odbiorze. — Zamówienia prosimy adresować:

**„PAVILON RECORD CO”**  
14, rue Saint-Louis-en-l’Île, Paris (4)

**WIELKA LOTERIA**  
«Tygodnika Polskiego»

Zapraszamy wszystkich Czytelników do udziału w wielkiej loterii „Tygodnika Polskiego”, w której będzie można wygrać WARTOŚCIOWE FANTY. — BĘDĄ TO: ARTYSTYCZNE POLSKIE WYROBY LUDOWE.

Ażeby zyskać los na „Loterię Tygodnika Polskiego” wystarczy ZDOBYĆ JEDNEGO PRENUMERATORA CO NAJMNIJ NA OKRES 3-MIESIĘCZNY.

Każdy nowy prenumerator otrzymuje również los. Losowanie odbywać się będzie raz na trzy miesiące.

KUPON DO UDZIAŁU W „LOTERII TYGODNIKA POLSKIEGO”

Imię .....

Nazwisko .....

Miejscowość .....

Dep. ....

Ulica .....

..... Nr. ....

Przesyłam adres nowego prenumeratora na okres: 3-miesięczny, 6-miesięczny, roczny (niepotrzebne skreślić).

Imię i nazwisko prenumeratora: .....

Miejscowość .....

Dep. ....

Ulica .....

..... Nr. ....

# MŁODZIEŻ NA CENZUROWANYM

KIEDY w kilka lat po wojnie, zjawisko chuligaństwa w Polsce zaczęło przybierać rozmiary coraz bardziej niepokojące i kiedy w dodatku okazało się że wśród przestępców młodzież zaczyna zajmować coraz pokaźniejsze miejsce, pojawiły się liczne próby wytłumaczenia tego groźnego faktu i znalezienia środków zaradczych. W zasadzie kryzys, jaki dotknął część młodzieży w Polsce tłumaczono kilkoma przyczynami wśród których najczęściej wymieniano następujące: skutki wojny i okupacji, trudna sytuacja materialna domu rodzicielskiego, kryzys życia rodzinnego, konsekwencje ideowe i moralne okresu powojennego w Polsce nazwanego okresem kultu jednostki.

Jednakże wyjaśnienia te okazały się niewystarczające. Z całego niemal świata zaczęły napływać wiadomości o podobnych zjawiskach, mimo iż warunki w jakich wzrastała ta młodzież, były całkiem odmienne od polskich. Kiedy w dzień sylwestrowy 1956 roku młodzież zdemolowała główną ulicę Sztokholmu,

życiu narodu okazało się niewystarczające.

Albowiem jeśli w Polsce pewne fakty tłumaczono niedostatkami to w Szwecji lub w Stanach Zjednoczonych usiłowano je wyjaśnić nadmiarem dostatków. Jeśli w Warszawie mówiono o zbyt wielkim ciśnieniu ideologii, to w Nowym Jorku o jej braku.

Niezależnie jednak od przyczyn kryzys wśród pewnej części młodzieży stał się faktem oczywistym i coraz groźniejszym. Piszę wśród pewnej części młodzieży, gdyż przypisywanie całemu młodemu pokoleniu cech głębokiego kryzysu byłoby z pewnością błędem.

Tak jak cała młodzież francuska z pewnością nie może być objęta nazwą „Tricheurs” (tytuł nowego filmu poświęconego tej sprawie) tak samo i w innych krajach zjawisko kryzysu objęło tylko pewne grupy i co ciekawsze grupy młodzieży przede wszystkim poniżej lat dwudziestu. A poza tym kryzys ten dotknął przede wszystkim młodzież inteligentną. Młodzież robotnicza bowiem z chwilą gdy

przyszłości. Wielu młodych ludzi żyje więc tak, jakby ta przyszłość nigdy nie miała nastąpić. „Bawmy się, bo kto wie, czy świat potrwa jeszcze trzy tygodnie”. „Po nas choćby i potop” — te stare hasła odżyły dziś ze szczególną siłą w środowiskach młodzieży. Brak stabilizacji współczesnego świata usuwa jej grunt pod nogami.

## Kryzys ideowy

W filmie „Tricheurs” jest zdanie wypowiedziane przez młodą bohaterkę filmu, uzasadniające jej postawę wobec świata. „Ja w nic nie wierzę” — mówi ta młoda dziewczyna.

Stąd postawa pełna zarazem cynizmu i rezygnacji. W istocie kryzys ideowy dotknął szeroko młodzież i zresztą nie tylko młodzież, ale w młodym pokoleniu przybrał z natury rzeczy formy ostrzejsze i bardziej widoczne. Ów kryzys wynikający z jednej strony z odrzucenia religii która dla wielu nie wystarcza do wytłumaczenia zjawisk otaczającego



Pascale Petit i Jacques Charrier  
w filmie „Les Tricheurs”

plikuje znacznie trudności wychowawcze młodego pokolenia.

Od dłuższego już czasu wśród pedagogów pojawiło się pytanie dotyczące przydatności społecznej istniejącego systemu szkolnego. Czy szkoła rzeczywiście przygotowuje młodzież do życia? Ta szkoła której koncepcja wypracowana została w osiemnastym wieku. Jak się wydaje — nie. Współczesne wykształcenie szkolne stało się po części anachroniczne, nie odpowiadające wymogom społeczeństwa.

Stąd tendencja do reformy szkolnictwa pojawiająca się w wielu krajach. Świadomość niepełnej przydatności życiowej szkoły osłabia jej autorytet moralny i intelektualny w oczach młodzieży. Stronienie od nauki jest, też elementem bardzo charakterystycznym dla zjawiska, o którym mówimy.

## Załamaniem się autorytetu rodzicielskiego

Konflikty pokoleniowe istnieją jak świat światem. Młodzież zawsze miała tendencję do szukania sobie własnych dróg i na szczęście. Gdyby tego nie było świat stanąłby w miejscu. Nie jest jednak rzeczą obojętną w jaki sposób ów konflikt przebiega. Czy polega on na odrzuceniu jednych ideałów i przyjęciu innych czy też na nieufności do wszelkich ideałów.

„Oto świat jaki stworzyliście” zdaje się mówić młode pokolenie do starszych, „nie chcemy mieć z nim nic wspólnego. Odrzucamy wszelkie wartości w imię których ten świat zbudowano”.

Tak, ale odrzucenie wartości istniejącego świata jest postawą negatywną. Młodzież ta nie ma natomiast nic innego do zaproponowania. Negacja połączona z załamaniem się wszelkich autorytetów jest z pewnością poważną przyczyną istnienia „Tricheurs”.

Jak widać, omawiane tu zjawiska wywierają olbrzymi wpływ na życie i mentalność licznych grup młodzieży, lecz posiadają to znacznie szersze. Źródła zła nie leżą bowiem w samej młodzieży lecz w sytuacji społecznej, politycznej, ekonomicznej, ideologicznej współczesnego świata. Dlatego też wszelkie lekarstwo zastosowane tylko do środowisk młodzieżowych mogą wprowadzić osłabić siłę kryzysu, ale nie zlikwidować go całkowicie.

Świat stoi w obliczu poważnych reform obejmujących wszystkie dziedziny życia społecznego, których celem jest przystosowanie instytucji społecznych do potrzeb współczesnej techniki.

Każdy kraj na inny sposób, w większym lub mniejszym stopniu podejmuje wysiłki, aby rozwiązać to centralne i skomplikowane zagadnienie. Do tego dołączają się konflikty polityczne i groźba wiszącej wojny. Osiągnięcie choćby i względnej stabilizacji przynosi ludziom perspektywę a tym samym i młode pokolenie uzyska grunt pod nogami, który dziś zdaje mu się grząski aż do pograżenia.

S. K.



Scena z filmu „Les Tricheurs”

trudno byłoby wytłumaczyć ten fakt przy pomocy wojny, nędzy albo też kultu jednostki. Wytłumaczenie to w równym stopniu nie odnosi się na przykład do młodzieży amerykańskiej, wśród której przestępczość przybiera zastraszające rozmiary. Skoro więc i w Nowym Jorku i w Mowie, w Paryżu, Sztokholmie i w Warszawie wystąpiło to samo zjawisko, choć oczywiście przybierając różne formy, szukanie przyczyn tylko w wewnętrznym

zaczyna pracować, prowadzi życie starszego pokolenia. Jej problemy są w większym stopniu problemami ludzi dorosłych, którzy osiągnęli w życiu pewną stabilizację, niż młodzieży szykującej się dopiero do życia.

Mamy więc do czynienia ze zjawiskiem ponad ustrojowym, powszechnym i głęboko niepokojącym. A w dodatku bynajmniej nie wyjaśnionym, mimo iż coraz większe rzesze specjalistów, psychologów, pedagogów, socjologów usiłują dotrzeć do źródeł tego zjawiska. Rozpatrzmy więc przyczyny jakie podają, zdając sobie sprawę z ich niepełności.

## Wojna

Ostatnia wojna ma dla grup młodzieży objętych kryzysem znaczenie bardziej pośrednie niż bezpośrednie. Jej konsekwencje z pewnością ukształtowały świat, w którym żyjemy, ale sama młodzież przeżywała wojnę w bardzo wczesnym dzieciństwie, nie wynosząc z niej wiele wspomnień.

Natomiast olbrzymią rolę dla omawianego tu problemu odgrywa strach przed groźną wojną i zniszczeniem atomowym świata. Wizja ta, wciąż niestety realna, odbiera młodemu pokoleniu perspektywę

świata, bądź też okazała się zupełnie nieprzydatna, a z drugiej strony z konfliktów i trudności jakie przeżywają ideologie świeckie. Ów kryzys ideowy ma bezpośrednie skutki moralne. Odrzucenie wszelkiej ideologii oznacza zarazem utratę wszelkiego uzasadnienia dla postępowania moralnego. „Gdyby Bóg nie istniał wszystko byłoby dozwolone” napisał kiedyś Dostojewski. A żyjemy w epoce „zmierzchu bogów” i niezależnie od tego jaki jest nasz pogląd na to zagadnienie, rzeczywistości trzeba spojrzeć w oczy.

## Rozkład domu rodzicielskiego

Jest on z pewnością związany z całym nurtem współczesnego życia. W wielu rodzinach praca obojga rodziców jest koniecznością ekonomiczną. Powoduje to pozostawienie dzieci samym sobie. Gdy rodzice nie mają czasu na wychowanie dzieci pozostaje szkoła i środowisko kolegów wśród których dziecko wzrasta. Ale szkoła na całym świecie również przeżywa okres kryzysu i ten fakt kom-

**A P T E K A  
DU BOULEVARD  
W BRUKSELI**

25, avenue du Boulevard  
WYSYŁA DO POLSKI LEKARSTWA NA ZLECENIE RODZIN MIESZKAJĄCYCH ZAGRANICĄ.



TADEUSZ  
FIJEWSKIBARBARA  
KWIATKOWSKA

# ANATOL SZUKA MILIONA



W dziejach powojennej polskiej kinematografii nikt jeszcze nie dokonał takiej sztuki jak jeden z najplodniejszych polskich reżyserów — Jan Rybkowski. Zakończył on niedawno realizację filmu psychologicznego „Ostatni strzał” (do którego nagrywa się obecnie dźwięk), a już od kilku tygodni na ulicach Warszawy, Otwocka i Piaseczna kręci dwa nowe filmy, tym razem komedie: „Anatol szuka miliona” i „Inspekcja pana Anatola”. Trzy filmy w ciągu roku — przy tym dwa realizowane równocześnie, to w polskiej produkcji filmowej naprawdę nowość.

Po latach chudych prawdopodobnie obecnie nadchodzi okres rozkwitu komedii filmowej. Oto bowiem na ekranach wyświetlana już jest groteska filmowa „Kalosze szczęścia” — reżyserii Antoniego Bohdziewicza, a dwa następne obrazy „Zadzwońcie do mojej żony” reżyserii J. Macha i J. Passendorfera (koprodukcja z CSR) oraz „Zoinierz królowej Madagaskaru” — adaptacja farsy Tuwima i Dobrzańskiego zrealizowana przez Jerzego Zarzyckiego — czekają na swoją kolejkę do premiery. Poza tym w tych dniach wejdą do realizacji dwa dalsze filmy komediowe „Wiosna, Panie Sierżancie!”, którą reżyserować będzie twórca filmu „Ewa chce spać” — Tadeusz Chmielewski, oraz „Cafe Bar pod Minogą”, według scenariusza napisanego przez Stefana Wiecheckiego, popularnie zwanego Wiechem oraz Bronisława Broka, reżysera tego filmu.

Ponadto są złożone już w Zespołach Autorów Filmowych nowe scenariusze komedii, nad którymi trwają jeszcze prace przygotowawcze. Nie powinno więc zabraknąć w najbliższym czasie polskich komedii na ekranach.

O swoich filmach reż. Rybkowski mówi: — Moje nowe komedie nie są ciągiem dalszym „Kapelusza Pana Anatola”. Są zupeł-



Reżyser Rybkowski z Kwiatkowską pod czas nakręcania zdjęć.

nie samodzielnymi obrazami, połączonymi jedynie osobą głównego bohatera — Pana Anatola. Gra go Tadeusz Fijewski, który stworzył postać typowego podrzędnego urzędnika z przedmieścia, nieustannie narażonego na niepowodzenia i kłopoty. Z takim typem można się spotkać codziennie na ulicy, w tramwaju, biurze, restauracji czy kinie — stąd właśnie jego olbrzymia popularność u warszawskiej i nie tylko warszawskiej publiczności. Fijewski jako Anatol stał się jakby synonimem przechodnia z warszawskiej ulicy.

Obecnie pod kierownictwem reż. Rybkowskiego nakręcane są na ulicach Warszawy zdjęcia plenerowe do filmu „Anatol szuka miliona”.

W tym filmie Tadeusz Fijewski gra kasjera gry liczbowej „Lotek”. Szczęśliwą posiadaczką kuponu „Lotka” jest piękna Iwona — Barbara Kwiatkowska, wnuczka głuchej babci. Ale gdy Iwona chce odebrać wygraną, okazuje się, że kupon zaginął, wyrusza więc na poszukiwanie. „Pomagają” jej w tym bandyci pod wodzą szefa-dżentelmena. W tym samym czasie Anatol poszukuje oczywiście Iwony. Następuje szereg komplikacji, szczególnie gdy przebrany za Iwonę bandzior odbierze należne jej pieniądze. Wszystko jednak kończy się dobrze.

Film ma dobrą obsadę aktorską. Obok Tadeusza Fijewskiego i Heleny Makowskiej, którzy grają w obu filmach, występują: Barbara Kwiatkowska — Iwona, Maria Gella — babcia, Andrzej Szczepkowski — szef-dżentelmen, Stanisław Jaworski — inspektor Milicji Obywatelskiej, Sylwester Przedwojewski — subiekt oraz członkowie bandy — Stefan Bartik, Michał Szewczyk i inni.

Scenariusz do tego filmu napisali: K. T. Toeplitz i Andrzej Nowicki. Zdjęcia do obu komedii kręci Bogusław Lambach.

MIECZYSLAW WALASEK

Zdjęcia JERZY TROSCZYNSKI

## na półce z książkami • wśród polskich malarzy •

Gdy przed paru laty odbywała się w Warszawie wystawa książki francuskiej, największe zachwyty wzbudzały wydawnictwa poświęcone sztuce. Zwiedzający wystawę z podziwem oglądali albumy, zawierające reprodukcje arcydzieł malarstwa europejskiego, wykonane świetną techniką, na doskonałym papierze. Zachwyty temu towarzyszył żal, że ten dział wydawnictwa przedstawiał się wówczas w Polsce jeszcze dość ubogo, że nie posiadaliśmy podobnych albumów poświęconych naszemu malarstwu. Stare wydania były już wyczerpane, znaczna ich część uległa zniszczeniu w pożogach wojny.

Ostatnie lata przyniosły jednak znaczną poprawę w tej dziedzinie. Dwie instytucje wydawnicze: „Sztuka” i „Arkady” poszczycić się mogą dość już okazałą serią pozycji, poświęconych twórczości wielkich malarzy polskich. Są to księgi-albumy z reprodukcjami dzieł Matejki, Grottgera,

Chełmońskiego, Michałowskiego, Podkowińskiego, Pronaszki, Sokolowskiego i innych artystów. Każdy z tych albumów opatrzony jest wstępem, napisanym przez wybitnego znawcę i zawierającym życiorys malarza oraz ocenę jego dzieł.

Do najbardziej udanych pozycji tej serii należy albumowa księga poświęcona Stanisławowi Wyspiańskiemu, która ukazała się świeżo w księgarniach. Nazwać ją można plonem „Roku Wyspiańskiego” obchodzonego z okazji pięćdziesiątej rocznicy zgonu wielkiego poety i malarza. Wśród reprodukcji wielobarwnych przeważają przepiękne, pełne lirycznego ciepła portrety dzieci: „Spiący Mietek”, „Popiersie dziewczynki”, „Spiący Staś”, „Główna dziecka”, „Macierzyństwo”. Jest też słynny „Autoportret” i podobizna jednego z witraży. Portrety, pejzaże, wnętrza, projekty dekoracji i kostiumów teatralnych, szkice, rysunki, pozwalają zapoznać się

z różnorodnymi kierunkami twórczości Wyspiańskiego, o której pisze w sumieniu opracowanym wstępnie Halina Nelken. Wspominając związki artysty z malarstwem francuskim, stwierdza Nelken, że pobyt w Paryżu pomógł mu przede wszystkim jako kolorystyce. „Wyspiański — poeta i malarz — był artystą narodowym świadomie i z instynktu. Wątpliwe, czy jego dramaty mogłyby być w pełni zrozumiałe gdziekolwiek za granicą, tak dalece związane są z naszą historią, literaturą, specyficzną umysłowością polską, zaletami i wadami narodowymi. Inaczej z twórczością plastyczną. Dzieła Wyspiańskiego przemawiają ogólnoludzkim językiem sztuki chociażby dzięki swym czysto malarskim, wybitnym walorom artystycznym. Dla nas posiadają one ponadto własną, bliską nam treść. Tak różne będące artystyczne, jak historię, stary Kraków, Matejkę, świat antyczny, malarstwo fran-

cuskie, sztukę ludową, współczesność — przetworzył Wyspiański siłą swego talentu w oryginalny, swoisty styl narodowy”.

Twórczość dramatyczna Stanisława Wyspiańskiego związana była z krakowskim teatrem im. Słowackiego. Na tej scenie odbywały się pierwsze przedstawienia „Wesela”, „Wyzwolenia”, „Warszawianki”, „Bolesława Śmiałego”, dla których sam projektował dekoracje i kostiumy. Teatr im. Słowackiego ucił rocznicę wielkiego artysty pracą zbiorową zatytułowaną „Wyspiański i teatr”. Zawiera ona artykuły krytyków, reżyserów i malarzy. M. in. Zenobiusz Strzelecki, wybitny scenograf, pisze o Wyspiańskim jako twórcy polskiej scenografii współczesnej. Książka ta, ozdobiona reprodukcjami rysunków i szkiców artysty, wprowadza czytelnika w atmosferę niezwyklej działalności teatralnej autora „Wesela”.

ROZALIA WŁODARSKA



Zadowolony ze swego występu w Valenciennes, bramkarz Leśniak, po wyjściu z szatni obłożony przez miejscową Polonię.



Trzej Polacy, ale nie wszyscy z Polski. Ten środkowy — to Polak z Francji, Szymczak. Z lewej Matysiak (P.), Szymczak (Fr.), Nowara (P).

# POLSKA FRANCJA 2:2

**T**AK jak zapowiadaliśmy, zamieszczamy dziś fotoreportaż z meczu piłkarskiego Francja („Espoirs”) — Polska („Orleń”) który odbył się 9-go listopada w Valenciennes. Spotkanie, zakończone remisem 2:2, wywołało wielkie zainteresowanie wśród Polonii, a także wśród kibiców francuskich. Na boisku lepsi byli Francuzi, i dlatego wynik remisowy mogą Polacy zapisać jako swój sukces. Przypomnieć należy, że drużyna polska grała pierwszy raz w tym składzie i mimo to wykazała, że ma lepiej od Francuzów opanowaną technikę w sytuacjach podbramkowych i że nie traci głowy.

Najlepsi z Polaków to Leśniak i Nowara. Najślabiej grała pomoc.

Foto WŁADYSŁAW SŁAWNY



Szybki prawoskrzydłowy Heutte (Francuz) nie zdaje sobie sprawy z sytuacji (z lewej) i Krzyżanowski (z prawej).



Oto majstersztyk: nożyce Guillasa, wykonane z najwyższym kunsztem. Na zdjęciu trzej czołowi napastnicy: od lewej Guillas (Francja), Herman (Polska) i Murzyn Cossou (Francja). Ci trzej zawodnicy strzelili po jednej bramce.



Po gorącej meczowej, zasłużony odpoczynek Olendzki i Kac...



W tym momencie przejsz przez obronę polską. Polacy Kaczmarek (prawy) zamykają mu drogę do bramki.



Wynik w szatni. Na zdjęciu, od lewej, gracz z polskiej pomocy Kaczmarek, kapitan drużyny „Orląt”.



Łowcy autografów, najmłodszy kibice, szczególnie obścapiłi piłkarzy polskich.



Bohater polskiej drużyny, bramkarz Leśniak, skutecznie interweniuje. Od lewej Goujon (Francja), Guillas (Fr.), Nowak (Polska) i Leśniak.





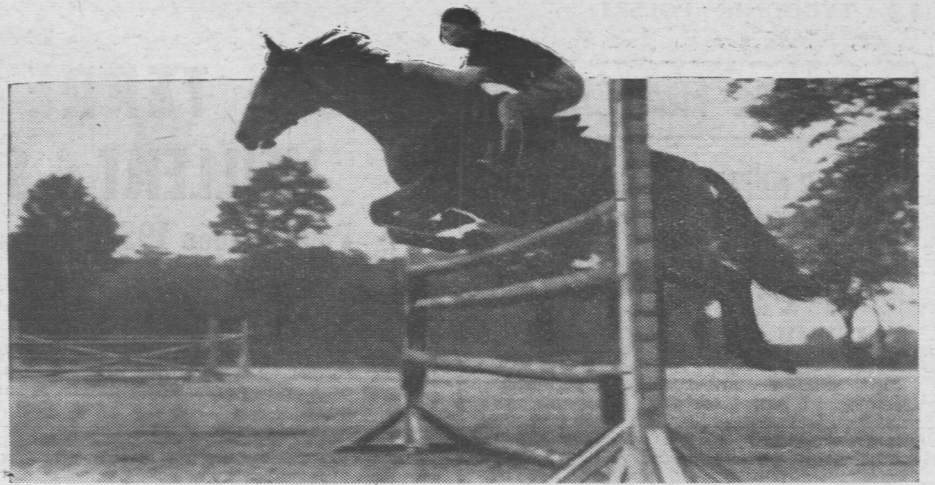








# POTOMKOWIE POLSKICH HUSARZY NA TORZE



Karol Rómmel trenuje.

**K**AWALERIA polska w długiej tysiącletniej historii naszego państwa odniosła wiele sukcesów na polach bitew. Tu zapewne szukać by trzeba źródeł sukcesów polskich jeźdźców na licznych zawodach sportowych w okresie międzywojennym. Po wojnie, gdy szwadron kawalerii z powodzeniem zastąpił jeden czołg, jeździectwo nasze straciło naturalną bazę, a ten piękny sport przeszedł w zapomnienie.

Ale zdaje się, że niesłusznie niektórzy stracili nadzieje, zapisując los jeździectwa na konto nieubłaganych wyroków historii.

Oto Główny Komitet Kultury Fizycznej postanowił uruchomić pod Poznaniem duży ośrodek, który stanowić ma bazę dla szkolenia koni i jeźdźców. Budynki, stajnie i okoliczne tereny zostały zakupione w całości od zarządu państwowej stadniny, a władze sportowe przejęły na swoje barki utrzymanie ośrodka.

Ponieważ równocześnie niemalże Ministerstwo Rolnictwa współpracując ze zreszczeniem Ludowe Zespoły Sportowe ma ochotę przy niektórych stadionach stworzyć warunki dla ujeżdżania koni w celach sportowych przez jeźdźców wjejskich, a także władze noszą się z myślą otworzenia możliwości uprawiania jeździectwa przez sportowców wojskowych w Polskim Związku Jeździeckim zaplanowała radość.

Polscy jeźdźcy startowali w tym roku w Rzymie, Nicei, Bukareszcie, Budapeszcie i Hanowerze, odnosząc na niezbyt doświadczonych koniach wiele sukcesów, otrzymali masę pochwał i zaproszeń na przyszły rok.

Nie były to jeszcze sukcesy na miarę dawnych, osiągnięć jeździectwa. Pamiętajmy, że w 1924 roku na Olimpiadzie w Paryżu

Królikiewicz zdobył brązowy medal za skoki; w 1928 roku na Igrzyskach w Amsterdamie nasza drużyna w składzie Antoniewicz, Rómmel i Trenwald również trzecie miejsce w konkursie konia wierzchowego, a w 1936 roku w berlińskiej Olimpiadzie Kawecki, Kulesza i Rojcewicz zdobyli w tej samej konkurencji srebrny

medal. Do takich rezultatów możemy dojść dopiero za parę lat, najwcześniej w Rzymie w 1960.

Polski sport jeździecki korzysta nadal z doświadczenia i wiedzy znanych przed wojną jeźdźców i działaczy. Trenerem jest mjr. A-

dam Królikiewicz, uczy młodszyc i do dziś startuje plk. Karol Rómmel, przewodniczący rady trenerów jest były sekretarz generalny Związku Jeździeckiego plk. Leon Kon.

Szczególnym zjawiskiem jest czynny udział w zawodach Karo-

la Rómmla, który ma dziś 71 lat i który startował pierwszy raz w konkursie w 1908 roku w Petersburgu. Od tego czasu podziwiał go cały niemal świat, a w latach 1926 i 1927 zdobył dla Polski wraz z kolegami dwa razy Puchar Narodów w Nowym Jorku. Plk.

Rómmel codziennie odbywa trening na koniu, a poza tym 2 km. biega. Jego kondycja jest imponująca, a rutyna i umiejętność w pokonywaniu przeszkód zadziwiająca.

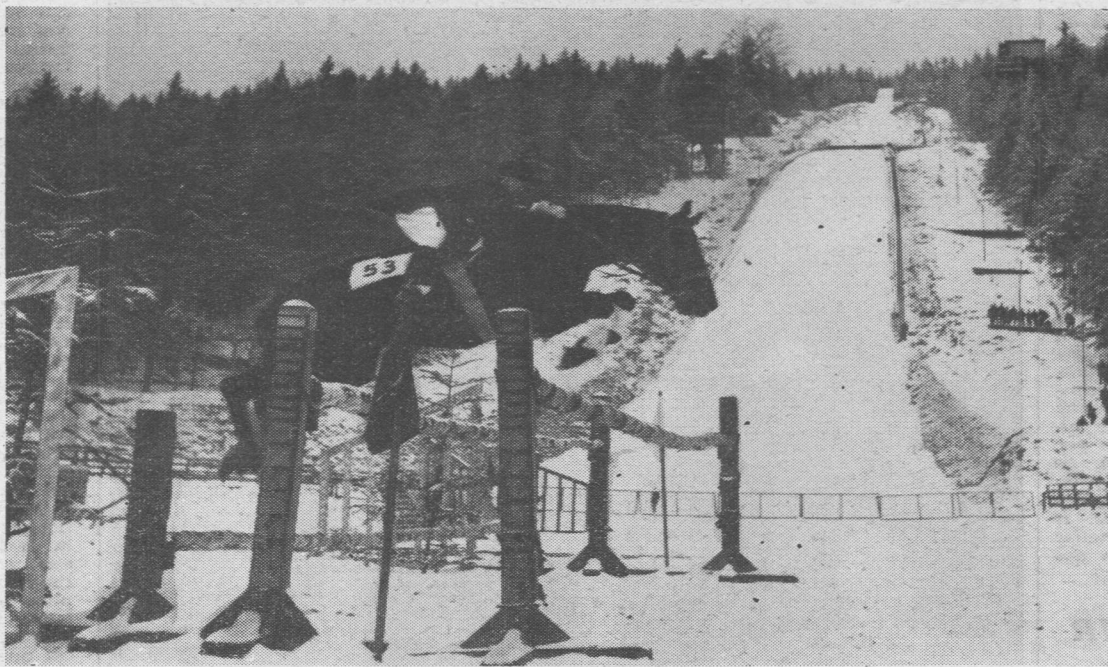
Do dziś Rómmel posiada rekord Polski w skoku, wynoszący 198 cm. i startuje w najtrudniejszych międzynarodowych konkursach.

Marka polskiego jeździectwa jest wysoko ceniona w innych krajach. Wielu naszych kawalerzystów jest trenerami za granicą.

Na przykład mjr. Kulesza ujeżdżał po wojnie konie Królowej Angielskiej; rotm. Komorowski trenował jeźdźców Argentyny, a obecnie jest dyrektorem toru wyścigowego w Buenos Aires. Ci wszyscy wymienieni to znani zawodnicy polscy.

Zdaje się, że polskie jeździectwo 'est na najlepszej drodze aby odzyskać przedwojenną wysoką pozycję.

Florian Skonecki



Antoni Pacynski ma 15 lat i tytuł wicemistrza w skokach.

## ROZRYWKI UMYSŁOWE KRZYŻÓWKA

Poziomo:

1) pieniądz radziecki, 5) założyciel pierwszej dynastii królewskiej w Polsce, 9) gbur, impertynent, 10) tymczasowy budynek, 12) wierzchnie okrycia, 14) gatunek papugi, 15) gatunek wierzby, 17) „sztuka” po łacinie, 18) miejsce rozrywkowe, 20) narządy słuchu, 21) wzór, forma, 22) duże lasy, 24) wyraz twarzy, 27) zaimek osobowy, 28) pieniądz włoski, 30) rzeka w Niemczech Zach., 31) taniec nowoczesny, 33) gwałtowne wzruszenie, 35) budynek wystawowy, 36) zabezpieczenie okna więziennego, 37) pieniądz szwajcarski.

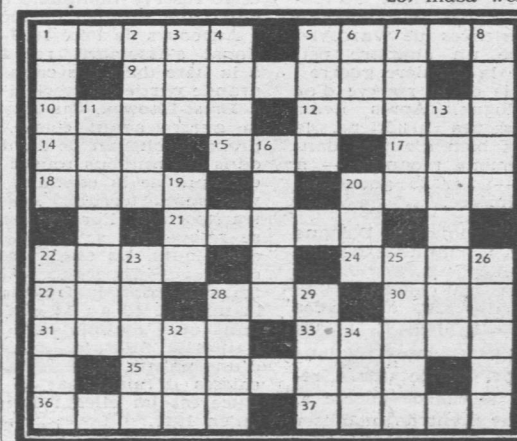
Pionowo:

1) postać z „Pana Tadeusza” 2) znak zodiaku, 3) okres w dziejach, 4) kędziory, pukle włosów, 5) materiał do krycia dachów, 6) rzeka nad którą leży Starogard, 7) zbiór map, 8) wytyczone drogi, szlaki, 11) jeden ze stanów USA, 13) rękolej hłotka, 16) służą do łowienia ryb, 19) jednostki oporu elektrycznego, 20) miejscowość napoleońska, 22) drąg strażacki, 23) część sceny teatralnej, 25) imię żeńskie, 26) zabytkowy przedmiot, 28) masa wulkaniczna, 29) rzadkie imię męskie, 32) bicz, 34) przywilej umowny dawany słabszemu przez silniejszego w spotkaniu sportowym lub grze.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”.

Wśród Czytelników którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

K. G.



## KĄCIK FILATELISTY

### Bloczki wystawowe

Jak już wspominaliśmy, na wystawie „400 lat Poczty Polskiej” w Warszawie sprzedawany był znaczek pocztowy według obrazu A. Kędzierskiego. Tło winietki jest w



barwie kremowej, a kontur ciemno-oliwkowy. Znaczek został wykonany techniką stalorytową. Drukowano go w arkusikach złożonych z sześciu znaczków. Nakład wynosi 250.000 arkusików-bloczków. U góry arkusika, na marginesie, umieszczono napis „Wystawa” „400 lat Poczty Polskiej” oraz „Warszawa 25.X—10.XI. 1958”.

Na poczcie, która obsługuje wystawę, znajduje się pamiątkowy kasownik w formie trabki pocztowej.

Opisany znaczek był sprzedawany wyłącznie na wystawie, za okazaniem biletu wstępu można było nabyć arkusik oraz dwa znaczki pojedynczo.

W związku z wystawą Państwowe Przedsiębiorstwo Filatelistyczne przyszykowało dwa karnety pamiątkowe. W karnecie pierwszym wklejona jest kompletna seria jubileuszowa: 40, 60, 95 fr.,

**PACZKI P.K.O.**

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek

**DLA RODZINY W KRAJU.**

- Paczki żywnościowe
- Paczki tekstylne
- Płatna
- Samochody
- Motocykle
- Rowery
- Cement, Cegła, Meble
- Różne, itd., itd.

Zwracajcie się po cenniki i próbki:

**BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.**

23. RUE TAITBOUT      PARIS-9<sup>e</sup>

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

## LA PAGE FRANÇAISE

SUR SEIZE HECTARES  
UN MUSEE CONSERVERA  
DES EDIFICES TEMOINS  
DE L'ARCHITECTURE  
POPULAIRE ANCIENNE

Les vieilles maisons campagnardes, œuvres de l'architecture populaire, disparaîtront-elles une à une sans qu'on puisse conserver quelques-uns de ces témoins d'un passé original? A plusieurs reprises l'alarme a été donnée. Les traditions régionales en matière de construction tendent à disparaître, et l'on ne peut s'opposer à cette évolution qui est liée au progrès économique et culturel. Certains ont songé à préserver, çà et là, quelques édifices qui seraient classés. Mais l'expérience montre qu'il est difficile et coûteux d'assurer l'entretien sur place de constructions de bois dispersées et périssables.

Dans la voïvodie de Rzeszów, on est en train de mettre au point une solution originale : la création d'un musée en plein air qui, sur plus de 17 hectares de superficie, rassemblera environ 120 spécimens de l'architecture populaire, représentatifs des quatre groupes de culture que les ethnographes ont classés dans cette région particulièrement pittoresque. On y verra des chaumières aux gros murs de rondins croisés dans un style caractéristique, une grande maison de bois du XIX<sup>e</sup> siècle et la petite église de bois de Rosolin, construite en 1750. Il ne s'agira naturellement pas de reproductions, mais des bâtiments authentiques, démontés et exactement reconstitués sans le moindre changement.

L'arrangement intérieur montrera aux visiteurs un reflet fidèle de ce que fut la vie des habitants de ces maisons. Un pavillon spécial sera consacré aux anciennes techniques agricoles, et aux changements qui ont suivi la révolution industrielle. La structure sociale de l'ancienne société rurale, avec ses inégalités de niveau de vie, sera clairement illustrée par les habitations et les objets exposés. Le musée constituera un centre culturel vivant, animé par des rencontres et des représentations de troupes régionales. Il sera complété par un atelier spécialisé dans les techniques de conservation des objets en bois.

## NOUVELLES - ECLAIR

- Pour alimenter l'industrie du papier et de la cellulose, le ministère de l'exploitation forestière encourage la plantation de peupliers par les exploitants individuels.
- Afin de hâter l'électrification des hameaux isolés de la région de Białystok, on envisage d'installer de petites centrales électriques locales mues par l'énergie du vent.
- L'Etat de Siège, pièce d'Albert Camus créée sans grand succès par Jean-Louis Barrault en 1949 et qui n'avait jamais été traduite jusqu'ici dans une langue étrangère, vient d'être présentée par la troupe du Théâtre populaire de Nowa Huta.

L'EXTRAORDINAIRE ODYSSEE DE L'OR POLONAIS  
PENDANT LA DEUXIEME GUERRE MONDIALE

Premier épisode : de Varsovie à Nevers en passant par Beyrouth

Dans un petit livre qui vient de paraître sous l'égide de l'Institut d'Histoire de l'Académie des Sciences de Varsovie, M. Karpinski retrace un chapitre peu connu de l'histoire de la dernière guerre : l'extraordinaire odyssee de la réserve d'or de la Banque de Pologne. Après avoir échappé aux envahisseurs hitlériens, le précieux métal courut bien d'autres dangers pour être finalement récupéré — à quelque chose près — par le gouvernement de la Pologne libérée.

L'encaisse-or de la Banque de Pologne se montait en 1939 à 463 millions de zlotys (soit, au cours de l'époque, 87 millions de dollars), dont un peu moins d'une centaine de millions déposée dans des banques étrangères, — le reste, soit 365 millions, étant jalousement conservé dans les coffres de Varsovie comme une « réserve immuable pour le cas de guerre ». Les événements se chargèrent de mobiliser

SOUS TERRE HUIT SOLEILS ARTIFICIELS  
VEILLENT SUR LA SANTÉ DES MINEURS

Pour l'année 1958 la production totale de charbon dépassera les 95 millions de tonnes

Au début, les travailleurs de la mine „Porabka”, en Silésie, n'avaient pas accueilli avec bonne humeur l'innovation que les médecins prétendaient leur imposer. On n'avait jamais vu cela! Le travail fini, au lieu de passer au vestiaire, de changer de vêtements et de rentrer rapidement à la maison, voilà qu'il fallait se déshabiller et s'étendre sagement sur des couchettes d'osier, dans une salle souterraine éclairée par la lumière étrange de grosses lampes de quartz.

Certes, la cérémonie ne durait que dix minutes, mais n'étaient-ce pas dix minutes perdues? Aussi nombreux étaient les resquilleurs qui essayaient d'échapper au médecin de la mine chargé de surveiller leur séance d'irradiation. Le mé-

decin n'insistait pas trop. Il savait bien que les incrédules finiraient par se laisser convaincre. Au bout de quelques semaines, ceux qui s'étaient soumis de bon gré au traitement se rendirent compte qu'ils en éprouvaient en certain bien-être. Ils en

parlèrent à leurs camarades. Le nombre des sceptiques alla diminuant. A présent, il est tombé à zéro. Le médecin n'a plus besoin de faire de propagande. Les mineurs de « Porabka » prennent d'eux-mêmes le chemin de la salle d'irradiation, et ceux des autres mines souhaitent trouver bientôt, eux aussi, leur solarium souterrain près du vestiaire.

On peut parler de solarium, bien qu'il s'agisse de soleils artificiels. Le rayonnement des lampes de quartz reproduit les principales caractéristiques du véritable rayonnement solaire, notamment sa teneur en ultra-violet, qui n'existent pas dans la lumière de l'éclairage artificiel ordinaire.

A part « Porabka », qui vient seulement d'entrer en exploitation et qui est la plus jeune mine de Pologne, deux autres mines de Silésie disposent déjà d'une installation analogue. Cinq autres vont suivre incessamment leur exemple, et au début de janvier c'est dans huit mines polonaises que luiront les « soleils artificiels » qui réchaufferont et vivifieront le corps des travailleurs après l'effort, les préservant des maladies qui menacent les hommes dont une grande partie de la vie s'écoule sous terre. Au cours des prochaines années, toutes les exploitations minières seront progressivement dotées à leur tour.

En même temps que les solariums, on installe dans les mines des inhalateurs, dont l'usage, là où ils existent déjà depuis quelque temps, a réduit le nombre de cas de silicose. Dix-sept mines sont munies de cette sorte d'installation ; au début de janvier il y en aura 25 autres.

Toutes ces installations se font aux frais de l'Etat. Les crédits engagés cette année ont été de 55 millions de zlotys ; en 1959 ils seront portés à 100 millions de zlotys.

ON PREPARE  
LA SAINTE-BARBE

L'inauguration officielle des nouveaux solariums et inhalateurs aura lieu le 4 décembre : c'est le jour de la Sainte-Barbe, fête des mineurs, dont la célébration se fait en Pologne avec une solennité particulière. Avec l'ouverture de « Porabka », la famille des travailleurs du sous-sol s'est sérieusement agrandie cette année : l'industrie houillère polonaise emploie plus de 330.000 personnes, ce qui, avec leurs familles, représente une fraction importante de la population. La Pologne est une des plus grandes puissances mondiales productrices de charbon, et elle n'est pas près de perdre cette position : avec les nouveaux gisements qui viennent d'être découverts, l'extraction de l'« or noir » pourra se poursuivre, au rythme actuel, pendant cinq siècles!

La modernisation des mines s'appuie de plus en plus sur l'industrie nationale. Deux usines productrices de matériel minier ont commencé à livrer cette année des marteaux pneumatiques légers qui ne pèsent que 4 kg, et vont remplacer progressivement les anciens marteaux d'un poids de 15 kg. La tâche des mineurs va s'en trouver considérablement facilitée. Les nouveaux outils sont fabriqués avec l'aluminium polonais de Skawina.

Les wagonnets poussés à la main ont presque entièrement disparu des mines polonaises. Partout des tapis roulants et des trains électriques transportent le charbon depuis le front d'extraction jusqu'à la surface. Cette année on a inauguré une technique nouvelle : le transport hydraulique. Dans quelques mines, le charbon est poussé à travers de larges tuyaux avec de l'eau sous une pression de 300 atmosphères. En une heure, un tuyau hydraulique assure un débit de près de 400 tonnes de charbon.

Les mineurs fêteront dans quelques semaines la Sainte-Barbe avec la conscience d'un travail bien accompli. Et leur esprit se tournera aussi vers les plans d'avenir. Pour sa consommation antérieure comme pour l'exportation, le pays a besoin de produire toujours davantage de charbon. Cette année, la production aura atteint 95 millions de tonnes. Chargé sur des wagons de chemin de fer de 20 tonnes, ce charbon ferait une fois et demie le tour de la terre. Pour 1960 on prévoit une production de 103 millions de tonnes et pour 1965, plus de 111 millions de tonnes. La production de lignite aussi ira en augmentant. De nouvelles mines s'ouvriront. La famille des mineurs s'agrandira encore.

Le Gérant : M. Banaszkiwicz.

IMPRIMERIE J.E.P.  
7, rue Cadet, Paris (9<sup>e</sup>).

## MISS POLONIA PREFERE L'AMOUR A HOLLYWOOD



De nombreux admirateurs ont accueilli Miss Polonia 1958 — Alicja Bobrowska — à son arrivée à l'aéroport de Varsovie, après une tournée aux Etats-Unis comme ambassadrice du charme polonais. Portait-elle dans sa valise un engagement pour Hollywood? „Non” a-t-elle répondu aux journalistes. Elle préfère rejoindre son fiancé, M. Zaczek, artiste bien connu du Théâtre de Cracovie. Qui l'en blâmerait?

cette réserve immuable et de la précipiter dans une étrange cavalcade.

Au cours de l'été 1939 l'horizon international s'assombrit rapidement. Enfermée à la hâte dans des caisses de bois, la plus grande partie du stock d'or est transportée à Brest-Litovsk. Quelques jours plus tard, la guerre ayant éclaté, le reste de l'or prend le chemin de Lublin, puis de Luck, dans des autobus rouges des transports en commun de la capitale. Les bombes pleuvent sur le territoire polonais. Les convois transportant l'or courent en tous sens, se rejoignent, se séparent. Pendant quelques jours, les caisses sont déposées dans des caves dispersées. Un convoi unique franchit enfin la frontière roumaine dans la nuit du 13 au 14 septembre. Mais pendant qu'il stationnait en gare de Dubno, l'autorité militaire a prélevé 4 caisses d'une valeur de 22 millions de zlotys. Ces caisses devaient par la suite parvenir à Bucarest où elles restèrent bloquées jusqu'en 1947.

Le gros du transport, arrivé sans encombre dans le port de Constantza, y fut embarqué, comme une marchandise quelconque et sans aucune escorte, à bord d'un petit pétrolier qui transporta l'or en territoire turc. A travers mille péripéties et transbordements ferroviaires, les caisses arrivèrent à Beyrouth. Là, avant de les embarquer à nouveau, on décida de les fractionner pour limiter les risques : les sous-marins nazis patrouillaient en Méditerranée. Trois unités de la marine française, l'« Emile-Bertin », le « Vauban » et l'« Epervier », transportèrent l'or polonais en France, où il fut entreposé d'abord à Toulouse, puis à Nevers.

Les caisses avaient été successivement manipulées par les cheminots et les dockers polonais, roumains, turcs, syriens, français : pas un gramme du métal ne s'était perdu en route. Mais ses aventures étaient loin d'être terminées.

(A suivre)

# KONKURS NA FOTOGRAFIĘ AMATORSKĄ



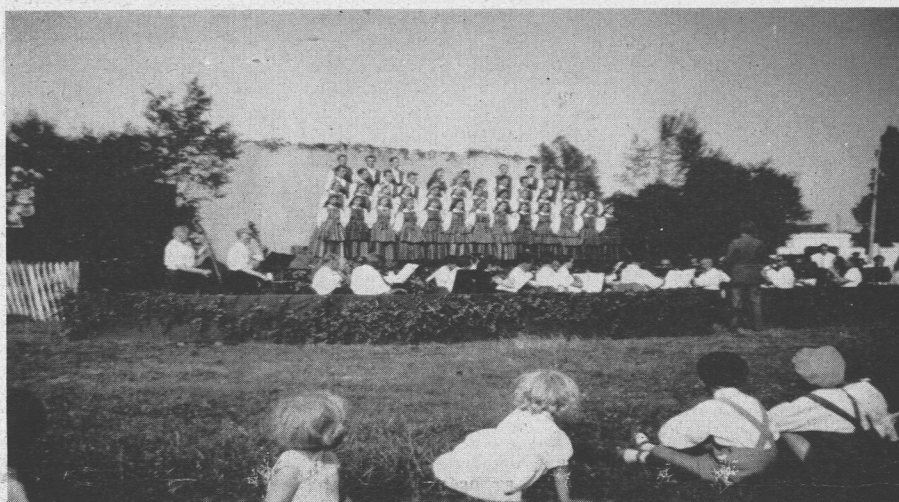
„Karolinka” w Onival.

Nad. Henryk Łopuszko, Somain.



Jeden dzień na polskiej wsi.

Nad. Lucjan Rusiewicz, Avion.



Zespół „Mazowsze” podczas występów w Bruay.

Nad. Leonidas Budka, Lille.



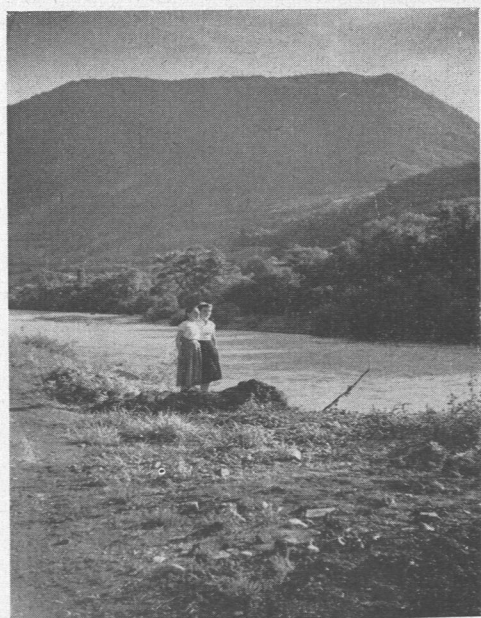
Obiad w lesie.

Nad. Jan Kramarz, Saint-Eloy.



Barany.

Nad. Jan Kramarz, Saint-Elooy.



W Alpach.

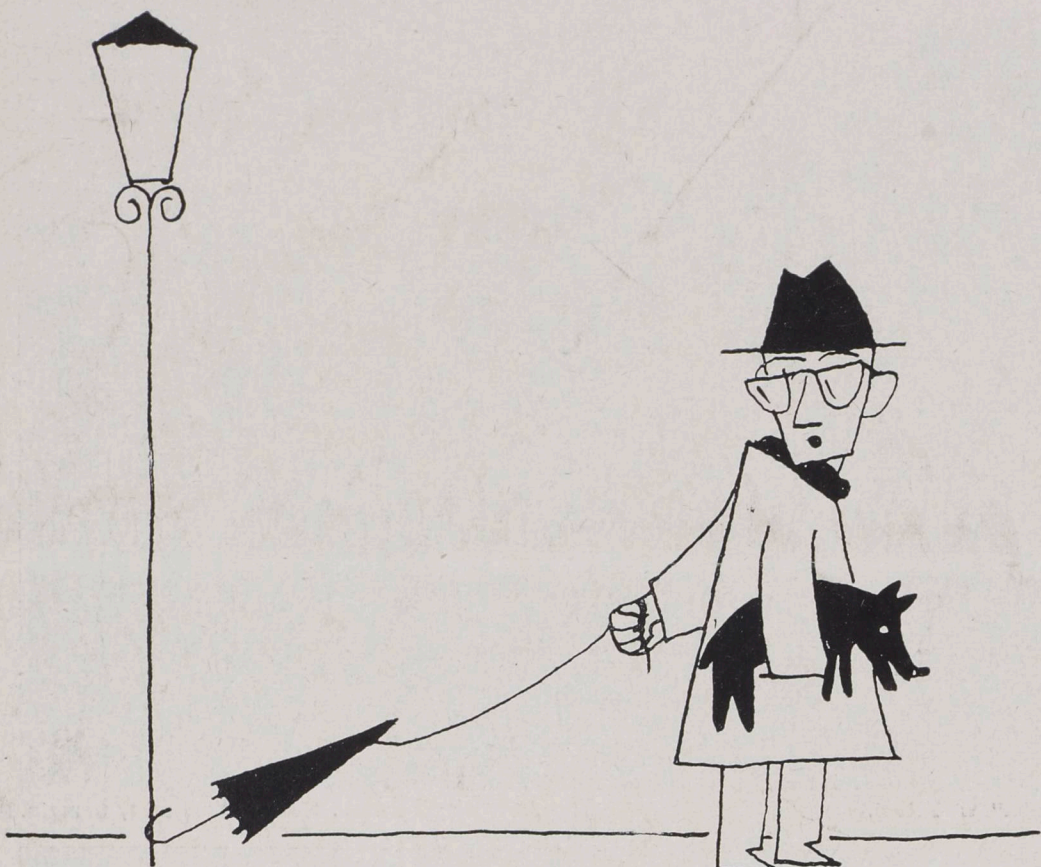
Nad. H. Kosmalski, Lievin.



Dziewczyнки.

Nad. Ryszard Kościński, Warszawa.

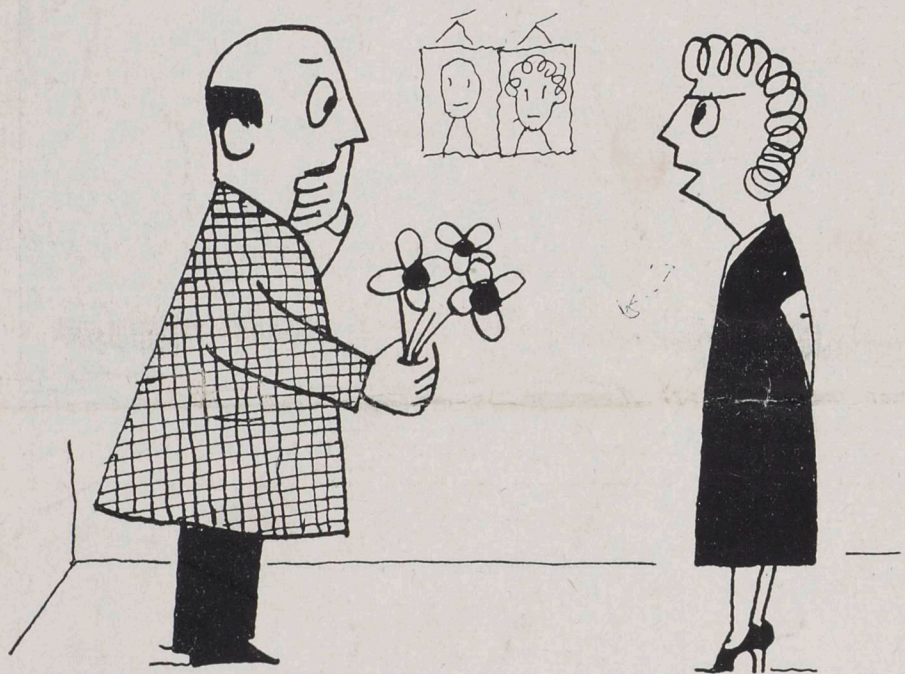
# Z HUMOREM



— No chodź już, Azorek!



— Mam mówić głośniej?!



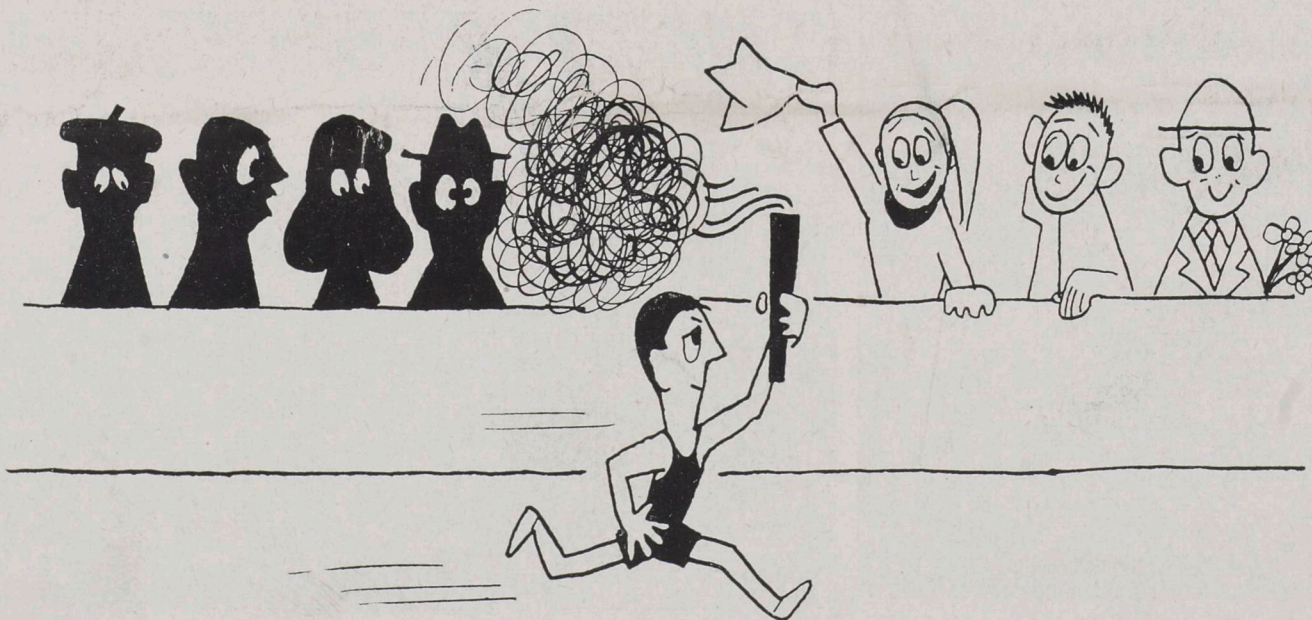
— Czy ty zawsze musisz przypominać mi o urodzinach?



— Na jeża!



— Więc ile tyżeczek soli, żebyś potem nie narzekala.



Bez słów.